

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.
za w. m-m 1 tam. str. 5 tam. w tekście
40 gr., nekrologi 25 gr., swyca. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
ras, dla poszukujących pracy 10 gr.,
najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla
robot, 1 st. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za terminy druku i treści ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 6809.

Wódz armji fińskiej w Belwederze.



Marszałek Piłsudski przyjął naczelnego wodza armji fińskiej gen. Oester-
manna. Na zdjęciu obok Pana Marszałka stoi gen. Oesterman wraz ze swym
adjutantem. W drugim rzędzie szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych ppłk.
Sokolowski (pierwszy z lewej).

Adriatyk i Bałtyk w białej pianie.

Groźna burza przyczyną licznych katastrof okrętowych.

Mediolan, 2 listopada. (Tel. wł.) W pół nocnych Włoszech, skutkiem znacznego obniżenia temperatury spadły obfite śniegi. Cały obszar Alp włoskich jest pokryty grubą powłoką śnieżną. Góry w okolicach Lago Maggiore i jeziora Varese są pokryte szatą śnieżną, dochodzącą do 40 cm grubości.

Na morzu Adriatykiem szaleje gwałtowna burza, połączona z gradem. W okolicach Trjestu nasilenie burzy przybrało charakter orkanu. W porcie trjesteńskim fale zerwały z kotwicy dwa okręty i rzuciły je o molo. Wysoka fala porwała przechodzącego przez molo 60-letniego rybaka, który utonął.

Berlin, 2 listopada. (Tel. wł.) Według doniesień z Hamburga na morzu Północnym szaleje burza, która w niektórych

miejscach przemienia się w orkan. Rybacy nie mogą wypłynąć na połów.

Równie na północnym Bałtyku szaleje burza, która we wtorek spowodowała wiele katastrof okrętowych. W pobliżu wyspy Gotland fiński statek żaglowy „Alice Gaulke” został przez fale wyrzucony na brzeg. W pobliżu znajdującego się 4-masztowy żaglowiec, którego przynależności państwowej nie ustalono jeszcze, wzywa pomocy.

Na pokładzie znajduje się 12 ludzi żaglowca. Przynajmniej jest to fiński statek „Sulisbury”. Wreszcie w pobliżu Carlsoe fali wyrzuciły na brzeg parowiec norweski „Homledal”.

Zgon słynnego uczonego.



Prof. Albert Calmette, wicedyrektor instytutu Pasteura zmarł onegdaj.

Kpt. Skarżyński otrzyma awans na majora.

Powitanie zwycięzcy Atlantyku w Warcie.

Warszawa, 2 listopada. W przyszłym tygodniu nastąpić ma zamknięcie kursu dla kapitanów, przedstawionych

do awansu na majorów. Kurs ten odbywa się w Rembertowie i wśród jego uczestników znajduje się jak wiadomo zdobywca Atlantyku, kpt. Skarżyński. Kpt. Skarżyński

otrzyma awans na majora

przy najbliższej liście awansów, której ogłoszenie spodziewane jest w dniu 11 listopada z okazji przypadającego 15-lecia Niepodległości państwowej.

Warta 2 listopada (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 10 rano do Sieradza wyjechała delegacja m. Warty w osobach: dr. Panowski i radnych Stan. Lenkiewicza i Edm. Auerbacha, którzy obok stacji kolejowej oczekiwali przyjazdu kapitana Stanisława Skarżyńskiego.

Punktualnie o godzinie 10 m. 30 stający na szosie ujrzał dwa auta. Jak się okazało, pierwszym jechał komisarz inż. Wojewódzki z Łodzi w towarzystwie p. Popielawskiego, drugim zaś autem oznaczonym Nr. 9324 kierował sam kpt. Skarżyński. Obok kpt. Skarżyńskiego siedział kolega jego kpt. Pronaszko w ślepi zaś żona i siostra zwycięzcy Atlantyku.

Po oficjalnym powitaniu przez przedstawicieli do samochodu podszedł komendant P. K. U. ppłk. Siedziński z żoną, których córka wręczyła kpt. Skarżyńskiemu wianuszek kwiatów. W imieniu przewod. Wydz. pow. starosty inż. Boryssowicza i L. O. P. P. na pow. sieradzki powitał por. Olczyk, w im. P. W. — por. Zielenkiewicz.

Następnie cztery samochody ruszyły w kierunku Warty poprowadzone oddziałem motocyklistów, którzy poprowadzili kpt. Skarżyńskiego do Małkowa.

W Małkowie kpt. Skarżyński został powitany przez pluton konny P. W. i oddział rowerzystów.

Cały orszak ruszył w kierunku Warty, gdzie przy wjeździe do Warty obok pięknie zbudowanej bramy triumfalnej gość został powitany przez burmistrza m. Warty Czesława Kubackiego, który następnie wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej. Orkiestra straży odegrała marsz poczem komendant harcerstwa kpt. Skarżyńskiemu jako harcerzowi zdał raport. Kapitan Skarżyński przeszedł wzdłuż szpalierów organizacji Zw. Strzeleckiego, Zw. Młodz. Pol. Harcerstwa, szkoły, Zw. Kola Org. Kobiet. Następnie dzieci ze szkół powszechnych Basia Młynarska i Wisia Zdrojewska wręczyły kapitanowi piękny bukiet.

wypowiadając okolicznościową wierszyk. Poczem wszyscy udali się do kościoła, gdzie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Przed świątynią zwycięzcy Atlantyku powitał ks. kanonik Witke. Uroczystą mszę odprawił ks. kan. Witke w asystencji ks. ojca gwardji Laurentego, ojca Bonawentury i ks. Bętkowskiego. Piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ojciec Bonawentura. Po mszy św. wszystkie organizacje z orkiestrą odprowadziły dostojnego gościa do domu siostry gdzie chwilowo zamieszkał.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Warszawa, 2 listopada. W przyszłym tygodniu nastąpić ma zamknięcie kursu dla kapitanów, przedstawionych

„Pieniądze nadawała czarna brzydka kobieta“.

Cyniczni zbrodniarze czy nieszczęśliwi wykolejeńcy?

Szczegóły drugiego dnia procesu Maliszów.

Kraków, 2 listopada. Mimo święta „Wszystkich Świętych” przewodniczący wyznaczył rozprawę na godzinę 10-tą. Publiczności pełno.

W dalszym ciągu przestuchiwana była Maliszowa. Stawiają jej pytania prokurator i obrońcy.

Prokurator zwraca się do Maliszowej zapytaniem: Co pani miała z sobą, kiedy szliście na miejsce czyny?

Osk.: Dwie walizki.

Prok.: Na miejscu czyny w tym momencie, kiedy padł strzał, czy zabił listonosz stał między panią a mężem?

Osk.: Miałam wrażenie, że mają stać zupełnie z boku.

Prok.: A już po całym zajściu, które pani opisała, co się stało z walizkami?

Osk.: Zabrałam je.

Prok.: Co mówił mąż w związku z tym?

Oskar.: Mnie się zdaje, że nic nie mówił.

Prok.: Czy nie mówił „zostaw je”?

Osk.: Być może, że mówił.

Do oskarżonej zwraca się z pytaniami obr. Warenhaupt, a z ust oskarżonej padają odpowiedzi bardzo cichym głosem. Odpowiedzi te powtarzane są głośno przez obrońcę.

— Ie pani miała lat do pierwszego ślubu?

Osk.: Szesnaście ukończonych.

Obr.: A mąż pierwszy ile miał lat?

Osk.: Dwadzieścia.

Obr.: Czemu był mąż w chwili ślubu?

Osk.: Do szkoły jeszcze chodził.

Obr.: A przed ślubem jak długo znała się?

Osk.: Parę miesięcy.

Z zeznań oskarżonej wynika, iż małżeństwo to zadecydowała jej matka.

Jej rodzice nie wiedzieli o tem zupełnie i nikt z rodziny nie był na ślubie.

Na ślubie teściowa przychodziła do teści, teść natomiast nigdy. Do dzieci teściowa odnosiła się z miłością.

Na pytanie obrońcy, co spowodowało śmierć dziecka, oskarżona opowiada, że dziecko było wątłe, spowodowało jej choroba, z dalszych pytań o szczegóły wynika, iż osk. Maliszowa tak przeżyła śmierć dziecka, iż zamierzała dokonać zamachu samobójczego.

Obr.: Niech nam pani wyjaśni, ile dni przed samobójstwem pani popełniała w jakich odstępach czasu. Oskarżona daje odpowiedź, którą głośno powtarza obrońca: „pierwszy był spowodowany straty dziecka”

Przewodniczący prosi: Nie spowodowała zajścia w ciążę.

Obr.: Pierwszy to był skok z mostu debnickiego?

Osk.: Tak.

Obr.: Jak pani to robiła?

Osk.: Wybrałam chwilę, kiedy nikt nie przechodził. Na Wisłę nie było lodu. Byłam ubrana w płaszcz.

Obr.: W jaki sposób dostała się pani po wyratowaniu do domu?

Osk.: Nie wiem.

Obr.: A drugi zamach?

Osk.: W biurze u adwokata.

Obr.: Cóż się wtedy stało, przecież pani pracowała? Czy to było w trakcie, jak pani wystąpiła z procesem separacyjnym?

Osk.: Tak, podczas procesu.

Obr.: Czy może pod wrażeniem stania w sądzie, może doszło do konfliktu między wami?

Osk.: Nie chodziłam na rozprawy separacyjne.

Obr.: W jaki sposób pani dokonała samobójstwa?

Osk.: Wypiliśmy sublimat w biurze.

Obr.: A trzeci zamach samobójczy?

Osk.: Podciągam sobie żyły w tym czasie, kiedy pracowałam na ul. Florjańskiej, zyletką u siebie w domu.

Obr.: Czy znaczny był wpływ krwi?

Osk.: Bardzo. Oskarżona opowiada, że w tym czasie była sama w domu zamknięta.

Obr.: A później? Pani opowiadała wczoraj, że kilka razy miała zamiar odebrać sobie życie. Czy w okresie narzeczeństwa nosiła się pani z zamiarami samobójczymi?

Osk.: Nie.

Obr.: To dopiero po ślubie?

Osk.: Planowaliśmy wspólne samobójstwo.

Obr.: Oskarżona wtrąca tutaj uwagę o Bronowicach i zamiarze małżonków wspólnego rzużenia się pod pociąg. W trakcie pytań dowiadujemy się, że również i rewolwer był przez nich brany pod uwagę. Na dzień lub dwa dni przed nieszczęściem — według twierdzenia oskarżonej — mieli oboje zamiar odebrać sobie życie.

Obr.: Jak ukształtował się stosunek pani w czasie małżeństwa do teściowej?

Osk.: Bardzo dobrze. Była mi matką.

Obr.: Niech pani wyjaśni, czy w czasie, gdy poszukiwaliście w ciągu września odpowiedniego mieszkania, celem zrealizowania tego planu czyniliście stania jeszcze w kierunku znalezienia jakiegoś posady, czy jakiegos zarobku?

Osk.: Tak. Ten plan obrabowania listonosza był na ostatnim miejscu.

Obr.: Kto dał pieniądze na umieszczenie anonsu że inteligentne małżeństwo szuka osady stróżstwa?

Osk.: Ja dałam.

Obr.: Skąd pani wzięła pieniądze?

Osk.: Pomagałam matce przy gospodarstwie i matka mi dała pieniądze.

Obr.: Pani wspominała, że były kombinacje następujące: ograbienie banku — to spełzło na niczym, — rzucenie się na wodno-ga wreszcie kombinacja, że mąż pani na jakichś ciemnych schodach ma napaść listonosza i zabrać mu pieniądze. Czy przy tych kombinacjach miała pani współdziałać, czyście mówili, że mąż się sam zajmie, czy też, że pani będzie mu pomagała?

Osk.: Ja miałam mu pomagać.

Obr.: Czy pani obstaje przy tem twierdzeniu?

Osk.: Tak.

Obr.: Pani zeznała wczoraj, że przez krótki czas, przez kilka dni, ten nieszczęsny rewolwer na szereg dni, a może nawet tygodni przed nieszczęściem miała go pani i przechowywała u siebie. Czy to prawda?

Osk.: Tak, prawda.

Obr.: Oskarżona jeszcze raz z naciskiem zadaje to samo pytanie, czy to prawda, na to otrzymuje stanowczą, potwierdzającą odpowiedź.

Obr.: Czy mąż rewolwer ten dał pani dobrowolnie, czy pani mu go zabrała?

Osk.: Odebrałam.

Obr.: Czy pani się obawiała, że mąż sobie coś zrobi?

Osk.: Być może, że się tego obawiałam.

Mąż nie odpowiadał za siebie więc ja wolałam mieć rewolwer u siebie.

Obr.: Czy mąż wiedział, gdzie on jest schowany?

Osk.: Wiedział.

Obr.: Oskarżona robi uwagę w tym momencie, że oskarżony Malisz kręci głową.

Dolar 5.75

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.75, w placeniu 5.70; dolar złoty w żądaniu 9, w placeniu 8.99; funt angielski w żądaniu 28, w placeniu 27.75; rubel złoty w żądaniu 4.72, w placeniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.75.

Dzisiaj rozpoczynamy druk niezwykle żywej i fascynującej powieści pióra Anastazji Drewnowskiej p.t.

DWIE POKUSY

(Dokończenie na str. 2-ej)

Szczegóły drugiego dnia procesu Maliszów.

(Dokończenie ze str. 1e-1)

PLAN ZBRODNI.

Sędzia Horski: Obojęście obmyślił ten plan, który miał być zrealizowany przez obrabowanie listonosza. I gdzie to miało się stać?

Osk.: W tym pokoju, który wynajmowałem.

S. Horski: Czy odrazu w planie objęte były wszystkie osoby?

Osk.: Tak.

Sędzia: Skąd mogliście wiedzieć, że te osoby wszystkie będą w waszym pokoju?

Oskarżona opowiada, że wwozili ją sobie, iż pokolei obezwładnia osoby znajdujące się w mieszkaniu, a na ostatku listonosza.

Sędzia: To miało się więc stać tak na sucho?

Osk.: Tak.

Prok.: Jeżeli chodzi o Süskindową, matkę i córkę, jaka rolę odegrał mąż pani w tym czasie, gdy pani strzelała?

Osk.: Trzymał ją za rękę.

Obronica: Poczci pan robił użytek z broni? Jedną z kobiet to była starszka. Czy pania tak aż przerażała ten krzyk?

Osk.: Nie wiedziałam, co mam robić.

Obr.: Puścić do wszystkiego i uciec. Nie śledziabym pani tutaj może. Poczci pan brał rewolwer? Niechby sobie te biedne kobiety krzyczały. Trzeba było tak uciec, jak potem uciekliście.

Osk.: Nie wiem.

Obr.: Mam wrażenie, że tak.

Obronica: Ale oprócz tego, że mąż był utalentowanym rysownikiem i fotografem, był także jeszcze malarzem. Czy wpadło wam do głowy, by w drodze malarstwa próbować zapewnić sobie egzystencję?

Osk.: Nie było na to potrzebnego materiału, nie było też komu sprzedawać.

Obronica: Jaka wartość przedstawiały obrazy męża pani? Ile złotych oferowano mu za obraz?

Osk.: Nie przypominam sobie. Charakter twórczości malarskiej męża był tego rodzaju, że obrazy tego mógł zrozumieć tylko ten

któ miał bina fantazje, i takich ludzi jest mało.

Obr.: Kiedyście wyjechali do Katowic, mieliście 18.000 złotych. Czy wyszłyście specjalnie, szastały w Katowicach z tych pieniędzy?

Osk.: Nie.

Obr.: Czy to jest prawda, że tylko dwa razy byliście w Katowicach w lokalu publicznym, raz w Astorii, drugi raz w Trocadero?

Osk.: Tak, nie byliśmy nigdzie więcej.

Obr.: Na jak długo wyjeżdżała pani do Zakopanego?

Osk.: Na jakieś trzy dni.

Obr.: Dużo też pan wzięła ze sobą pieniędzy na te trzy dni?

Osk.: Do stu złotych.

Obr.: Mając taką masę pieniędzy wzięła pani tylko sto złotych?

Osk.: Nie byliśmy przyzwyczajeni do dużych wydatków.

Obr.: Jaka kwotę spodziewaliście się znaleźć przy listonoszu?

Osk.: Maksimum 3 do 4 tysięcy złotych.

Obr.: Pani znała swego męża przez cały rok, najpierw jako narzeczonego, później jako męża. Co to jest za typ człowieka?

Osk.: Fantasta.

Obr.: Jak pani to rozumie?

Oskarżona odpowiada najpierw, że nie umie tego wyrazić, później jednak przy pomocy obrońcy charakteryzuje męża, jako człowieka, który mie-

wał najrozmaitsze pomysły, opowiadał niestworzone rzeczy, tak, że zastanawiała się nieraz czy ma do czynienia z człowiekiem zdrowym, czy chorym. Mąż jej był

człowiekiem nieobliczalnym, szalenie łatwo się unosił. Spowodowało by jakiejś drobności wybuchł. Krzyczał wówczas, rzucał się, nie wiedział, co mówi. Co robi. W chwili takiego ataku dostawał skurczu twarzy i trzeba go było cucić.

Obr.: Proszę mi wytłumaczyć, jak pani to rozumie, że Malisz od samego początku stał i wyłącznie twierdził, że nani w krytycznym momencie nie strzelała?

Osk.: Bo mnie kocha.

Obr.: Ja wiem o tem: On odpowiada za siebie.

Obr.: Czy pani nie powoduje intencja wspólnego śmierci?

Osk.: Być może.

Obr.: Co znaczy być może?

Osk.: Dlatego, że ja przyznaję się i nie chce, żeby mąż brał wszystkiego na siebie.

Obr.: A może pani zmyśla, żeby wspólnie śmierć ponieść?

Osk.: Nie.

Obr.: Pani ma do męża pełne zaufanie?

Osk.: Tak.

Obr.: A gdyby pani powiedziano, że mąż zdradzał panię?

Osk.: Dowiedziałam się o takich rzeczach w trakcie dochodzenia. W pierwszej chwili zrobiło to na mnie straszne wrażenie, odniełam się początkowo do niego ordynarnie. Powiedziałam mu: "Ty psie!".

Obr.: I mimo to pani obstate przy tem, że by razem z nim, albo żyć, albo umierać?

Osk.: Tak, bo go kocham i potrafił mu to wybaczyć.

W dalszym ciągu oskarżona opowiada, że z mężem widziała się po raz pierwszy od chwili rozstania się w Katowicach w ub. sobotę. Widzieli się tylko na odległość i to na żądanie męża. Kiedy Maliszowa powiedziała do męża "ty psie!", wówczas ten się rozplakał. Przeskakiwała była w ciągu śledstwa o siem do dziesięciu razy, prócz tego rozmawiała jeszcze z obrońcami i biegłymi. Przypuszcza, że mąż tyle razy przesłuchiwało.

Obr.: Nie mogą zrozumieć jednej rzeczy: Zdolna jest pani do wielkiego uczucia, skoro pani kocha męża, do tego stopnia, że pani chce z nim albo żyć albo umierać.

Osk.: Tak.

Obr.: Zdolna jest pani do wielkiego uczucia, skoro po utracie dziecka odbiera sobie pani życie, skoro o matce Maliszowa wyraża się pani z uczuciem miłości. Jak to więc wytłumaczyć, że tu opowiada pani cały przebieg zajęcia, przedstawia pani tragedję czworga niewinnych ludzi, przedstawia strasliwie wyraża smutkiem, jakie pani i mężem szarpały i mimo to nie urosła pani ani jednej łzy.

Osk.: Dlatego, bo prócz miłości do męża nie ma już we mnie nic.

Obr.: Wymyśliła pani, przez obrońcę, przewodniczącego Kropińskiego zarządza o godzinie 12-aj tzn. rozprawy, w czasie której zeznawali oboje oskarżeni o kwę stajach erotycznych.

P R Z Y Z A M K N I E T Y C H D R Z W I A C H.

Na rozprawie tajnej, Maliszowa opowiada, że przekroczyła psychologicznie, na których podłożu zrodził się zbrodniarz czyn.

W pewnym momencie jej zeznań, obecny na sali Malisz podnosi się z ławy — wstaje się do przewodniczącego i prosi o porównanie mu nuz. zeznań sally, aby miał siły na dalsze zeznania. Przewodniczący zgadza się i postępowanki wyprawdają ją Malisz.

Po zeznaniach Maliszowej postępowanki wprowadzają Malisz.

Po zeznaniach Malisz przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę.

W tem momencie podnosi się Malisz i błagalnym głosem prosi przewodniczącego o użyczenie się z żong, albowiem pozostaje im tylko jeszcze trzy dni, a potem kto wie, co będzie.

Przewodniczący zezwala na widzenie się Postępowanki wprowadzają Maliszową, która siada w ławie obok męża. Obydwójce zeznają się całow. W tem przewodniczący poleca postępowankę,

aby ich rozdzielił. Między oskarżonymi siada postępowanki. Oboje oskarżeni przez całą przerwę mawiają bardzo serdecznie.

PIERWSZE WRAŻENIE NA MIEJSCU ZBRODNI.

Po przerwie trybunał wchodzi na salę i przewodniczący otwiera posiedzenie.

Pierwszy świadek dr. Dornfeld, lekarz pogotowia ratunkowego, składa zeznania bez przyjeżdż.

Przew.: Proszę pana doktora opowiedzieć po kolei, jak zatelefonowano do pana i jak pan przybył na miejsce, co pan widział i co słyszał od ciężko rannej.

Przew.: Była godzina około 7,45 rano, kiedy otrzymałem telefon z alarmem, że na ul. Pańskiej Nr. 11 wydarzyło się prawdopodobnie samobójstwo. Zapytałem natychmiast ile jest osób rannych. Odpowiedziano mi, że trzy osoby. Zajeżdżałem karetką pogotowia pod wskazany dm i wsiadłem na II piętro.

Otworzyła mi drzwi Süsskindówna od stóp do głów zakrwawiona.

Natychmiast przystąpiłem do opatrywania ranej. Ale ona nie pozwoliła się opatrzyć, co chwilę rzucała się z krzykami, tak, że musiałem wołać kilka osób do przytrzymywania jej. W dalszym ciągu zauważyłem w kuchni leżącą we krwi sp. Przebindę.

Twarz była cała skrwawiona: Zauważyłem rany w okolicy prawej kości ciemieniowej. Sp. Przebinda już nie żył.

Na okrzyki Süsskindówny wpadłem do drugiego pokoju, gdzie zastałem straszny widok. Tu zastałem zwłoki Süsskindówny, przykryte pościelą, czy pierzyną czy poduszką. — tego nie wiem. Süsskindówna nie była już. Wzrokiem do trzeciego pokoju i tam leżał Süsskind twarzą ku podłodze, jeszcze charcząc i dwukrotnie potuszył szeregłą dołną.

Wróciłem więc do kuchni i kasalem przyrządek sanitarny wszystkie potrzebne opatrunki. Później widziałem że daje on już słabe oznaki życia. Przewróciłem go na grzbiet i dałem jeden zastrzyk.

W tym momencie weszła policja. Później opatrzyłem Süsskindówną. Na pytanie moje co tu się stało? odpowiadała, że lokatory, którzy byli w piątek, wynajęli mieszkanie, zamordowali matkę. Na zapytanie moje, kto to jest, podała nazwisko Seleckiej. Potem na moje pytania nie odpowiadała, lecz znów rozpaczyliwie krzyczała. Później wyszedłem na dół i odwiezłem w karetce pogotowia raną do szpitala.

Obr.: Wrenhaupt: Czy pan doktor zapytywał Süsskindównę kto strzelał i bil?

Sw.: Süsskindówna mówiła, że lokatory, którzy przyzali w piątek wynajęli mieszkanie: Obr.: A o szczegóły się pan pytał?

Sw.: Pytałem się, Ona podala, że on strzelał

a ona ich gonila i bila.

Następny świadek sz. przewodniczący Jakób Pawłowski zeznał, jak zatelefonowano na I komisariat o morderstwie jaki wydarzył się przy ul. Pańskiej 11.

Po objeżdżeniu miejsca zbrodni, świadek udał się do urzędu pocztowego na Podgórze, gdzie mu powiedziano, że przekaz nadawała brydłke kobieta ubrana czarno.

Świadek Znamirowski, emeryt, który czekał na listonosza z emerytura, spotkał rano dwie osoby mezczyzna i kobietę, którzy go pytali o listonosza Martynusa. Byli to oskarżeni. Po 5 minutach widział ich znów.

Świadek Pincka Wasserlauf, nie posiada oskarżenia.

Sw.: Zofia Sulceniak strzelała krzyki w mieszkaniu Süsskindów, a widząc Süsskindów nie okrzykiwała w drzwiach, myślała, że ona wszystkich pomordowała. Oskarżonych nie posiada.

Sw.: Salomea Kluzerowa, slyszala krzyk z mieszkania Süsskindów i widziała Maliszę wychodzącą, który powiedział: „Wynajmują a nie wrzeszczą!”.

Świadek Maria Tonderowa, slyszala strzelał i uderzenia.

UCIECZKA Z KRAKOWA.

Świadek Wład. Stęszka lat 31, szofer, który odwoził Malisz do Kreszowic, opowiada, jak stał na postoju pod mostem dębickim, kiedyto przyszedł do niego mężczyzna iemu ubrany wraz z czarną ubraną panją. Zgodził się.

Sw.: 26 zł.

odwiezcie ich do Kreszowic. Długo się nie targowali.

Przew.: Czy pan obserwował tego pasażera i czy pan miał lusterko na froncie wozu?

Świadek Lusterka nie miałem.

Przew.: Mieli dwie walizki?

Świadek: Tak.

Przew.: Czy pan coś nie zauważył w zachowaniu się pasażera?

Sw.: Nic nie zauważyłem, mówił tylko, że jeździ do Kreszowic.

Przew.: W drodze stanęliście pod laskiem, czy pan nie zauważył wtedy, że pasażer wyrzucił coś z wozu?

Sw.: Nie zauważyłem.

PODEJRZANA HOJNOSC.

Przew.: A ile panu zapłacił?

Sw.: Zapłacił 36 zł, za turę, a później wróciłem inną drogą.

S. Horski: Jaki? Zgodziliście się za 26 zł. pasażer płacił 36 zł. Jaki sobie wytłumaczył w dzisiejszych czasach, że ktoś zamiast 26 zł, płaci 36 złotych.

Świadek tłumaczy, iż zrobił większą ilość kilometrów i szedł na nadyżka. Poza tem niczego się nie domyślał i nie przypomniał sobie, skąd oskarżony to pieniądze do zapłacenia wyjął.

S. Horski: Jan pan powrócił do Krakowa, slyszal pan o morderstwie, czy to nie nasunęło panu jakichś przypuszczeń, żeby iść na policję?

Świadek: Na policję zgłosiłem się na drugi dzień.

Świadek Józef Poczwarra, lat 32, opowiada, jak w dole klaszarny obok boiska sportowego „Juweni”

zrobił ciężką listonosza i zarządek i jak natychmiast zawiadomił o tem policję.

Świadek Alina Datówna, lat 21, zapytana przez przewodniczącego, czy pożyczka Maliszom pieniądze, odpowiada, że tak. — Pożyczyła 100 zł. na kupno maszyn na przebieg jakiegoś miesiąc. Znała ich jednak opiekane polezenie, czyniła to z litości, nie spodziewając się nawet awantu trz kwoty. Po wypadku przyniósł jej wozny do biu na kopertę z pieniędzmi. Zdziwilo ją to, jednak nie złego nie przypuszczała.

Obronica Wrenhaupt: Czy Maliszowa opowiadała panu po ślubie, że starała się o jakieś zajęcie, nawet o stróżostwo?

Sw.: Tak, mówiła mi, że wyczerpała w goscie ogłoszenie, że jest w dworec posada lokaja sz ordynaryj i mieszkanie.

Obronica: Czy Maliszowa, opowiadała pani, że wyszła z męża, ale nie miała z czego żyć, a nawet sama oddawała mężowi część swojej strawy.

Sw.: Tak, jak przychodziłam do Węgrzynów, to to widziałam.

Obr.: Czy wspomagała ją pani jakimiś drob. nemi kwotami?

Obr.: Nie, ale papierosami, bo Maliszowa lubiła namiętne palie.

Obr.: Czy pani wie o tem, że oni szukali ją kiero mieszkanie?

Sw.: Nie wiem.

Obr.: Czy pani nie wie, że starali się o jakiś kąt, żeby mieszkać jakieś takie życie.

Sw.: Mówili że chętny jakiś mały pokój dla siebie, że to byłoby ich celem zeznaniem.

Obr.: Ale do tego pokroiku trzeba jeszcze coś więcej, trzeba z czego żyć?

Sw.: Mówili, żeby jakieś 60 zł miesięcznie.

Obr.: Achenbrenner: Poza temi 100 złotymi czy pani dawała im jeszcze jakąś pomoc?

Świadek nie pamięta.

Obr.: Co pani spowodowała do tego — pani widziała, że są to ludzie biedni bez pieniędzy, bez utrzymania — pani jest też piewista — czy pani spowodowała, że pani im szukała?

Sw.: Tylko litość — chciałam im dopomóc, bo byli

w strasnej niedzy.

Obr.: Czy pani zastanawiała się nad tem, że pani daje te 100 zł, a oni z domu nie mają żadnej pomocy?

Sw.: Wiedziałam, że w domu są biedni, że brał jego nawet bierz z niego papierosy.

Obr.: A czy pani nie słyszała, że brała oskarżonego na powąszyli stanowiskach?

Sw.: Nie.

Obr.: Wrenhaupt: Czy pani słyszała, że Malisz lubuje się w rewolwerach i czy pani widziała u niego broń?

Sw.: Broni u Malisz nie widziałam.

Świadek Bóg Wojciech, inwalida wojenny, lat 30, właściciel kiosku przy ulicy Topolewej, u którego Malisz kupował papierosy, opowiada, że zna go od lat dziesięciu, jednak w bliższych stosunkach z nim nie posiadał. Ostatnio Malisz zastawił u niego rewolwer nalożony 5, czy 6 nabojami, rewolwer był kalibru wielkiego.

Przewodniczący zapytuje świadka, ile mógł wa

żyć czego świadek nie umie określić mówiąc, był ciężki. W pewnym momencie wstaje Malisz chce zadać świadkowi jakiejś pytanie, na co zgadza się przewodniczący, a wówczas Malisz zapytuje świadka, czy nie przypomina sobie, jak wzięli świadkami rewolwery.

Sw.: Nie przypominam sobie.

Osk. Malisz: Niech się pan nie boi, bo to nie kupno rewolwera, to były tylko zamiana.

Prokurator zapytuje świadka, w jaki sposób wzięła najaw sprawa tego rewolwera, skąd się o tem dowiedział policja?

Sw.: Spoczątkiem wrzuciła zgłosił się do mnie Malisz po odbiór rewolwera, ogład go i zabrał z sobą. Z dziesięciu dni dowiedziałem się o morderstwie przeczytałem opis całego przebiegu, zgłosiłem się do kom. Balickiego, zeznałem, że będę mógł coś powiedzieć, potwierdzając, że prawdopodobnie pochodzą z tego rewolwera.

Obr. Wrenhaupt: Czy Malisz nie mówił panu o tem, że stara się o posadę?

Świadek odpowiada, że nie.

Sw. Józef Inaba, lat 28, rusznikarz, opowiada, jak Malisz przyniósł do niego rewolwer 8-strzałowy do brońowania. Broni nie nie brakowało była tylko w pewnych miejscach ołtaru od noszenia. Nabył w rewolwera nie było. Rewolwer przypomina system „Nagan”.

Prok.: Jak chodził ten rewolwer, czy jakby czy ciężki, czy trzeba specjalnej sily do podjęcia ciał?

Sw.: Potrzeba sily, ale normalnej — ten system ciężki chodził od brońowania.

Prok.: Czy nie awardıło to pańskiej uwagi, gdy Malisz przyniósł rewolwer i powiedział, że to jest k. Korczak — czy k. Korczak był waszym stałym klientem?

Świadek Czuba w tym wypadku nie może dać w szerepujaci odpowiedzi.

O godzinie 3-aj przewodniczący odracza rozprawę do dnia jutrzejszego, godz. 8-9 rano.

W tym momencie siedzący obok siebie Maliszowie, przedzielili postępowankom — zaczyna się w ławie. Postępowanki rozdzielają ich, wyprawdają oskarżonych oddzielnie drzwiami do cel więziennych.

Atretyczny, reumatyczny, nowożytny, balsam Japoński „Jg”

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Ministerstwo finansów i Bank Państwowy odwołują kategorycznie, iż masowe zakupy stół, jakie projektuje prezydent Roosevelt na rynkach europejskich, pozostaną bez żadnego wpływu na stałość waluty francuskiej, gdyż manewr amerykański dotyczył może co najwyżej 10-ciu miliardów franków.

(-) Komisarz Litwinów w towarzystwie szefa biura prasowego Umahskiego udał się na pokład statku „Berengaria”, na którym odjedzie do Ameryki. Osiemnaścioro odwołują Litwinów, że nie wie jeszcze kiedy powróci do Europy.

(-) W dniu 31 października r. b. nastąpiło między Polską i Niemcami wymiana not w sprawie przedłużenia do dnia 15 listopada r. b. ustalania tymczasowego porozumienia gospodarczego polsko - niemieckiego z dnia 14 października r. b. moza kolon rego Polska zobowiązuje się stosować drugą kolonę w taryfy celnej, zamiaast trzeciej do towarów niemieckich, z wyjątkiem towarów objętych cłami makul. makul, oraz z wyjątkiem tych towarów, które wwoz co czasu objęte zostały specjalnymi salami, wyjątkami przeciw towarom niemieckim.

Ze swej strony Niemcy zobowiązują się nie wysyłać żadnych zarządzeń specjalnych przeciwko importowi polskiemu.

(-) Według urzędowych doniesień z Berlina korespondent „Daily Telegraph” Panter został w dniu wczorajszym zwolniony.

(-) Na centralnem syberyjskim polskim w Bielskiej pilot syberyjski aeroklubu (wowskiego) Piotr Młynarski dokonał na syberozwie G. G. 8 mot. struktury ił. Grzeszycy, lotu, który trwał 11 godz. 55 minut. Temsamem Piotr Młynarski pobit dotychczasowy rekord polski, zdobyty poprzednio przez pil. Baranowskiego, ustanawiając nowy polski rekord długotrwałości lotu na syberozwie.

(-) W związku z zapowiadana reformą notaryatu w Polsce, przewidywane są liczne zmiany na stanowiskach notaryuszy, jak również pisarzy hipotecznych.

Tak więc, wieloletni pisarz hipoteczny w Warszawie, p. Laskowski przeniesiony ma być do Łodzi, gdzie obejmie notariat.

Nastąpił również zmiana na stanowisku pisarza hipotecznego w Łodzi, gdzie jako kandydat na stanowisko pisarza upatrzony jest jeden z sekretarzy sądu najwyższego.

(-) W łódzkim oddziale PKO odbyła się uroczystość wręczenia nagród w konkursie najoszczędniejszych pracowników domowych.

Tytuł „Najoszczędniejszej Pracownicy Domowej” uzyskała p. Franciszka Grabowska. Zdobyła ona nagrodę pierwszą w kwocie zł. 800. Drugą nagrodę w kwocie zł. 300 zdobyła p. Stanisława Wachowska, trzecią w kwocie zł. 200 p. Józefa Piskalski.

Należy zaznaczyć, że PKO w Łodzi przyznało w zeszłym roku 10 nagród po 50 złotych i rozdaje wśród wybitnych pracowników domowych 24 listy pochwalne.

Dziękuję „SŁOŃCE”

kino „SŁOŃCE”

Napiórkowski 28, dojazd tramwajami 5 i 14

Od poniedziałku dnia 30 października r. b. i dni następnym wyświetlamy wielki alebawy podwójny program

I. Wyspa Tajemnic

potężny film egzotyyczny, łączący w sobie uroczyste nastroje i sensację!

W rolach głównych para świetnych kochanków Kenneth Hallan i Lucille Brown

II. Szlakiem Hańby

Wielki dramat obyczajowy poświęcony trójce szlachtych podległ powieści A. Marcewskiego p. „W szponach handlarzy kobiet”. W rolach głównych: Malicka, Batorycka, Samborski i Walter.

Początek przedstawień o godz. 4 pp. w soboty o godz. 5-aj, w niedziele i święta 12 w pol.

Na pierwszy seans ceny zmniejszone dla dorosłych 30 gr. dzieci 25 gr.

ZAKŁAD stolarski, 11 Listopada Nr. 38, poleca biurka, łóżka oraz wszelkiego rodzaju meble po cenach bardzo niskich.

DOKTOR KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wnoł.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i moczołciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz 8 - 11 i od 4 - 8 w nocy ale i święta od godz. 9 - 1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
Przyjmuje od 3 - 4 i od 8 - 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 - 1 po poł.

CORSO
Dziś premiera!
George O'Brien Janet Chandler
Film, który pobit rekord powodzenia!

PIERWSZY RAZ W ŁODZI! Największy w Łodzi film
BIAŁY WÓDZ
W pow. roll eleganta i woda Indjan
George O'Brien Janet Chandler
Film, który pobit rekord powodzenia!

II. CONGORILLA
Film, w którym zespół artystów tworzą mały - obrzyny oraz plmie pigmów afrykańskich.
Niesamowite przygody wśród tajemniczego Indu pigmów...
Dziś - w dniu premiery pooc. o godz. 12-aj w pol.
Troc. w dni pows. o 6-aj pop. w sob., niedz. święta o godz. 12-aj.

Dr. med. L. NITECKI
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. tel. 148-62
Przyjmuje o godzinie od 14. - 4 pp. od 6 - 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 - 1 w pol.
Ceny szczirowe.

Dr. med. H. KLACZKOWA
polożnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po pol. Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64. telef. 185-49
przyjmuje od 12 - 2 i od 7 - 8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10 - 12 w pol.

KINO DZWIĘKOWE CZARY
DZIS PREMIERA! Wielki podwójny rewelacyjny program!
I. ZATRUTE DUSZE
W rol. gł. Daniela Parola i Jean Murat

II. Rewelacyjny film najnowszej produkcji 1933 r.
DZIKA DZIEWCZYNA
W rol. gł. Szalona! Nieopanowana! Rozkoszalna!
Dziś pooc. o godz 4 pp. Na 1-e seansie ceny od 34 gr.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI
ul. Piotrkowska 67
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12-2 i 5 7. Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy Zgierska 17.

DR. MED. NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-04
Choroby skórne, weneryczne, moczołciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. S. KANTOR
pec. chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych
Piotrkowska 90, telefon 29-45
Przyjmuje od 8 - 2 i od 6 - 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 - 2 po pol.

Lekarz dentysta D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
przyjmuje od 9 - 2 i 3 - 8
własna pracownia zębów sztucznych.
Ceny Lecznic.

Wyspa Tajemnic
potężny film egzotyyczny, łączący w sobie uroczyste nastroje i sensację!
W rolach głównych para świetnych kochanków Kenneth Hallan i Lucille Brown

Szlakiem Hańby
Wielki dramat obyczajowy poświęcony trójce szlachtych podległ powieści A. Marcewskiego p. „W szponach handlarzy kobiet”. W rolach głównych: Malicka, Batorycka, Samborski i Walter.

Początek przedstawień o godz. 4 pp. w soboty o godz. 5-aj, w niedziele i święta 12 w pol.
Na pierwszy seans ceny zmniejszone dla dorosłych 30 gr. dzieci 25 gr.

ZAKŁAD stolarski, 11 Listopada Nr. 38, poleca biurka, łóżka oraz wszelkiego rodzaju meble po cenach bardzo niskich.

"PAKT KOLORADO". Śródlądowe morze.

Gigantyczna budowla w Kalifornii.

Los Angeles, w październiku. Pochłonięci własnymi troskami nie wiemy o istnieniu na drugiej półkuli fantastycznych planów. A jednak, pęca nad wzniesieniem tamy Hoovera wreszcie już w całej pełni. Rozpoczęto ją w r. 1930, zostanie zakończona w roku 1938.

Na pytanie to odpowiedzieć nie jest trudno:

brak wody słodkiej, Los Angeles, stolica stanu, która dziś liczy 1,300,000 mieszkańców, sprowadza wodę do picia aż z gór Sierra Nevada, odległych o 400 km. To tak jakgdybyśmy do Włazawy sprowadzali wodę z Zakopanego. Podobnie postępują inne większe miasta. Reszta zaś kraju, która ma wszelkie dane ku temu, by stać się jednym z najpiękniejszych i najurodzajniejszych zakątków stanów Ameryki Północnej, przedstawia ze swej strony 120 mm, rocznego opadu nad półpustynny krajobraz.

Jedyną wielką rzeką stanu kalifornijskiego, Kolorado, nie może być w należyty sposób wyzyskana. Stan jej wód jest bardzo nierównomierny. W okresie suszy nie ma wielkiej ilości wody, który nie przekracza 36 m, sześć, na sek.

Natomiast na wiosnę, w okresie topnienia śniegów przewala się przez jej koryto 5.600 m, sześć, sek, wody, a czasem i więcej. Nie poskromiony żywioł szerzy w dolnym biegu rzeki ogromne spustoszenia, zalewając ogromne połacie kraju.

Dwa te powody: brak wody i wylewy, skłoniły siedem stanów, leżących w dorzeczu Kolorado do zawarcia w r. 1922 t zw. paktu Kolorado, mocą którego postanowiono uregulować wspólnymi siłami bieg rzeki przez wzniesienie

olbrzymiej zapory wodnej. Ponieważ porozumienie pomiędzy stanami zostało osiągnięte dzięki b. prezydentowi Hooverowi, który wówczas piastował urząd ministra handlu, zapora otrzymała nazwę tamy Hoovera.

Powstanie ona nieopodal miasta Las Vegas, leżącego na granicy stanów Nowydy i Arizony, 4 km na południowy wschód od miasta. Rzeką przepływa w tym miejscu przez głęboki, na kilkaset metrów Black Canyon, wyżłobiony w ciągu tysięcy lat przez wodę w twardej skale. Skaliste jego brzozy są dostatecznie odporne, by utrzymać w ryzach spiętrzony żywioł.

Tama zostanie wzniesiona do wysokości 210 mtr. U podstawy szerokość jej będzie wynosiła 2 mtr. Budowa jej pochłonie 27 milionów metrów kubicznych betonu. Zanknie ona zupełnie koryto

rzeki. Wskutek tego cały Grand Canyon i jego liczne rozgałęzienia zamienią się w olbrzymie jezioro, które swymi rozmiarami i głębokością będzie raczej przypominało morze śródlądowe, niż sztuczne jezioro.

Kształt jeziora będzie podłużny. Po bokach skaliste ściany kanjonu, niezbyt odległe od siebie, lecz zato wymiar podłużny jeziora będzie wynosił 16 km. Ogólna powierzchnia 8.610 km, kwadratowych. Głębokość, tuż przy tamie, będzie dochodziła do 210 mtr.

Sztuczne jezioro zgromadzi w sobie 1 i pół roczne wody rzeki Kolorado i jej dopływów, t. j.

37 miliardów metrów kubicznych wody. Połowitę tej masy wodnej zasypkoi w zupełności pragnienie obywateli siedmiu stanów, a zwłaszcza stanu kalifornijskiego. Druga połowa zostanie przetworzona na prąd elektryczny, który powoła do życia nowy przemysł, mający wszelkie szanse rozwoju w kraju obfitującym w bogactwa mineralne. W ten sposób równocześnie z budową tamy Hoovera powstanie olbrzymia elektrownia, która zamieni biały węgiel w energię elektryczną.

Budowę tamy Hoovera rozpoczęto już w roku 1930. A raczej nie samej zapory, bo ta uwieńczy dopiero dzieło, a budowę 4 ka-

malów, które tymczasem uwolnią koryto rzeki z wody, a potem będą służyły do innych celów.

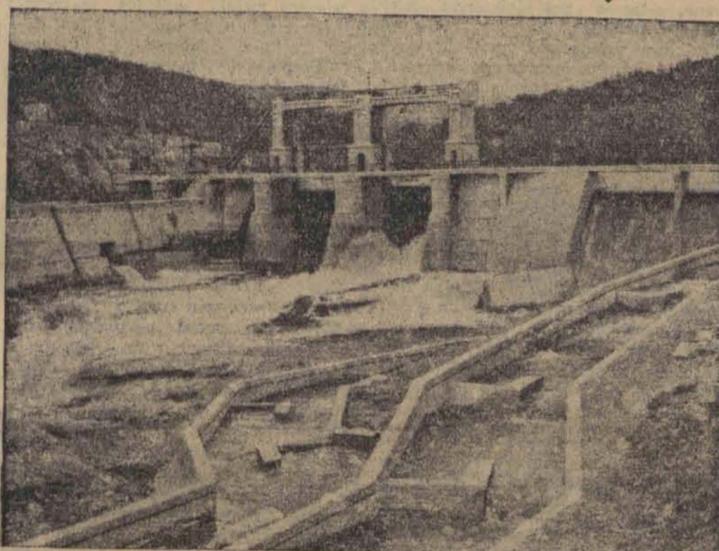
Są to olbrzymie tunele kute w skale, wzmocnione pierścieniami stalowymi, wyłożone betonem, każdy o średnicy 15 mtr. Budowa ich już dobiega końca. Po osuszeniu koryta rozpoczyna się dopiero prace nad wzniesieniem właściwej tamy, które będą trwały 2 lata i 8 miesięcy.

Oprócz tego buduje się olbrzymi wodociąg dla zaopatrzenia miast kalifornijskich w wodę do picia. Długość głównego przewodu do Los Angeles będzie wynosiła 160 km., na końcu będzie się znajdował zbiornik wody, który pomieści 160 milionów metrów kub. wody, wzniesiony na wysokość 263 m. nad poziom morza. Nadto w pobliżu innych miast będą się znajdowały mniejsze zbiorniki, które w razie wypadku wystarczą na zapotrzebowanie 2-miesięcznego zapotrzebowania wody całej ludności.

Trzeba wspomnieć i o rozmiarach elektrowni. Stanie w niej 16 turbin wodnych, które rozwiją siłę 1 miliona koni mechanicznych. Prąd elektryczny zostanie częściowo użyty do pędzenia pomp wodnych, a częściowo dla celów przemysłowych.

Oto powody, dla których praktyczni Yankeeści powzięli zamiar i rozpoczęli budowę morza śródlądowego.

Elektryfikacja Szkocji.



Uboża Szkocja stoi przed okresem nowego rozkwitu. W kilku miejscowościach przystąpiono do budowy zakładów turbinowych. Na zdjęciu zapora wodna nad jeziorem Tummel w północnej Szkocji, która została w tych dniach uruchomiona.

W cztery godziny przez Atlantyk. Sowiety obawiają się ataku ze stratosfery.

Żadnemu z autorów powieści fantastycznych nie przyszło do głowy, na wet na rok przed pierwszym lotem stratosferycznym prof. Piccarda, że decydująca bitwa przyszłej wojny odbędzie się nie w dolnej warstwie powietrza, t. zw. stratosferze, sięgającej mniej więcej do wysokości 10 km., ale w stratosferze, a więc w wyższych regionach.

sięgających do 60 km. Z pomysłowym lotem Piccarda weszły możliwości wojny stratosferycznej co najmniej w stadium utopii, po trzech zaś latach zarysowało się całkiem konkretnie prawdopodobieństwo praktycznego opanowania stratosfery przez molocho wojny.

Lot sowiecki służył celom czysto naukowym, ale miał również pewien charakter wojskowy. Balon „Stratos-tat” został zbudowany przez władze wojskowe, w tej samej fabryce, która produkuje sowieckie samoloty wojskowe, a uczestnik lotu, inż. Worobjew wyraźnie wskazał na ewentualność ataku na Sowiety ze stratosfery. W londyńskich kołach wojskowych rozeszły się nawet pogłoski, że Sowiety postanowiły już budowę wojennych statków stratosferycznych i że przygotowania w tym kierunku postąpiły już

znacznie naprzód. W Moskwie, pracując obecnie, nad organizacją czwartego lotu do stratosfery, w którym wezmą udział 2 balony. Najciekawszym jest w tej imprezie naukowej nie to, że uczeni sowieccy będą próbować tym razem dotrzeć do wysokości 30 km., ale że planują fotografować powierzchnię ziemi z tej zawrotnej wysokości

specjalnymi aparatami, opatrzonymi w lunety. Gdyby się to udało, można by statków stratosferycznych używać w

przyszłej wojnie do służby wywiadowej. Skutki stratosferyczne niewidoczne dla nieprzyjaciół, mogłyby w nie zwykłe krótkim czasie zdejmować olbrzymie obszary.

Prawdopodobnie rola tych przyszłych środków komunikacyjno-militarnych przypadnie nie balonom, ale specjalnym samolotom stratosferycznym konstruowanym teraz przez technika francuskiego Fahrmana. Samoloty te będą poruszały się z szybkością 330 m. na sekundę, t. j.

1.200 km. na godzinę. Szerokość Oceanu Atlantyckiego będą one pożerały w ciągu czterech godzin.

Trudno poprostu określić, jaką skutki będzie miała taka szybkość dla gotowości bojowej eskadry samolotów wojennych. Fahrman zapowiedział przed dwoma laty model samolotu stratosferycznego, ale dotąd nie rozwiązał jeszcze pomyślnie tego problemu.

Najidealniejszym aparatem dla takich wysokości nie byłby jednak — jeżeli chodzi o cele militarne — ani balon, ani samolot, lecz rakiet. Dla niej nie istniałaby bowiem

żadna granica szybkości. Teoretycznie możliwym jest zbudowanie rakety, która przy pomocy automatycznie eksplodujących naboju śmigłym łukiem przecinałaby odległość tysięcy kilometrów w stratosferze i rzuciłaby potworny ładunek śmiercionośny na drugim krańcu ziemi. — Ta straszna broń nie należy już także do dziedzin utopii, bo pracują nad nią moiżgi wielu krajów. Wojna w stratosferze zniszczenia wojenne ze stratosfery zbliża się do ludzkości siedmiomilowemu butani.

WYSTAWA DLA ŚMIAKOSZÓW. Sery, które „pachną sławą“.

W Rouen, stolicy Normandji, urządzono ostatnio wielkie święto gastronomiczne, trwające kilka dni. Obok hal miejskich zorganizowana została wystawa mięsa, ryb, owoców i słynnych serów normandzkich, o których jakiś poeta powiedział, że „pachną sławą“.

Z okolicznych wsi rozesłano stopy wspaniałych okazów kultury ogrodniczej, a rolę kuchmistrzów i kuchcików piekły, smażyły, gotowały na kilka dni przed konkursem. W rezultacie wybrały się na najlepší „cordon-bleu“ Normandji. Część pism francuskich oburzała się na urządzenie tego rodzaju święta w czasach kryzysu i bezrobocia, inne znowu twierdzą, że ten festyn

jest pożyteczną propagandą spożycia produktów rolnych.



ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ I.

— Jada prosto na nas. Danka obejrzała się przez ramię. W dalekiej perspektywie lipowej alei widać było dwie sliwki kłusujących jeźdźców. Jechali jeden za drugim, wysoką, wąską ścieżką dla pieszych, chociaż powinni byli skręcić w bok do Piorunowa.

Marysia przyspieszyła kroku. — Chodźmy prędzej! Gotowi pomyśleć, że się na nich oglądamy. Ale jeźdźcy widząc to, ziechali po trawistam zbrocu na środek piaszczyści drogi podobnej do wawozu, i zwrócili się z panami.

— Panie z Zakliczyna? — zapytał jeden z nich, przystojny szatyn o ogroźnej twarzy, uchylając cyklistówki. — Cha! Cha! Cha! — nie wytrzymała Marysia. — To pan nie wie? Zablądził nieborak w obcym kraju — zwróciła się głośno do Danki. — Niko-go tu nie zna i musi pytać o drogę. Ojoj, do umre!

— Śmiała się dalej tak serdecznie i wesole, że trochę skonsternowani jeźdźcy zawrócili jej jednogłośnie. Zato Danka cofnęła się z zakłopotaniem pod drzewa.

Młodzi ludzie zeskoczyli z koni. (Drugi, jasny blondyn, był w mundurze kapitana piechoty). Trzymając wierzchołce za cugle weszli na ścieżkę i zaczęli się witać.

— Znamy się, czy się nie znamy? O, chytra kawalerjo! — chichotała Marysia. — Ja, bo wiem, z kim mam do czynienia. Moja przyjaciółka także wie. Prawda, Danka? Zlustrowałyśmy panów w ostatnią niedzielę na sumie. Udziałem jej wszelkich informacj...

— Ależ, Marysiu — zaprotestowała Danka.

— My także byłśmy pod obserwacją — ciągnęła z humorem Marysia. — Widziałam to. Chowałam się za książkę do nabożeństwa, żeby nie było zroszenia.

— Było bo ja patrzyłem tylko na pania — roześmiał się oficer. — Aż mi proboszcz groził palcem.

— Pani pozwoli, że się przedstawię — zwrócił się szatyn do Danki. — Jestem Krzysztof Szarzyński.

— Jednym słowem nie obejdzie się bez ceremonii! — zawołała Marysia. — Niech i tak będzie, Ja dopełnię reszty. To jest moja przyjaciółka, panna Danuta Miedawska, warszawianka, ale z tego solidnego gatunku. Ja jestem Marja Borkówna, pogromczyni młodego pokolenia z Zakliczyna i okolicy.

Danko, a tobie powtórze głośno to co już słyszałaś pocichu. Pan Krzysztof Szarzyński — pokazała palcem — właściciel Piorunowa, Chmurowa, Gradowa i. d. i. d., słynny koniarz, kobiecierz i gospodarz...

— Panno Marysiu — zaprotestował Szarzyński — niechże mnie panie nie kompromituje. Panna Danuta gotowa nabrać o mnie z miejsca fatalnego wyobrażenia.

— Właśnie o to idzie. Niech wie, to nie da sobie zawrócić w głowie — trzepała wesoło dziewczyna. — A to jest pan kapitan Jan Zgrzyt kuzyn pana Krzysztofa, na wywczasach w Piorunowie, również okropny bafanum...

— Co mam robić, jak mnie bafanumca? — śmiała się oficer, nie odrywając oczu od rozbawionej Marysi.

— Trzymać się ostro — odrzuciła Marysia — tak jak ja.

Krzysztof znów zwrócił się do Danki która nowoli się rozkrochalała. Była to ładna dziewczyna o ciemnokasztanowatych włosach, regularnych rysach i zgrabnej budowie, może tylko zbyt szczupła i blade, w tej chwili jednak lekko zarumieniona.

Zato Marysia nie była ładna. Mówiono o niej poprostu „młta warjatka“, lecz brak ten nie przeszkadzał jej czarować mężczyzn wdziękiem i humorem. Była wysoka, ciemnowłosa i ciemnonoka, miała uderzająco nieregularne rysy twarzy i wogóle ani jednego naprawdę ładnego szczegółu. Tyle tylko że było od niej zdrowiem i radością życia.

Wesoły flirt we czwórce trwał już dłuższą chwilę, gdy Marysia spojrzała na zegarek i zawołała:

— O, do licha! Miałam być u proboszcza i spóźniłam się już dziesięć minut. Co sobie o mnie pomyśli? Pa, moi panowie, muszę uciekać.

Skoczyła jak sarna między drzewa i za chwile jej biała sukienka migiała szybko wśród zryta.

— Hola, panno Marysiu, tak bez pożegnania? — zawołał Zgrzyt i niewiele myśląc, puścił się za nią biegiem. Dogonił ją w chwili, gdy skręcała na drugie pole i pochwytał za ramię.

— Panno Marysiu, należy mi się od pani jeden calus. Było nie było, festyn na wojnie...

Przeliczył się. Dziewczyna wysłiznęła mu się z rąk jak piskorz i uderzyła z całej siły w twarz. Jej wesoła buzia przemieniła się w jednej chwili gniewem i oburzeniem. Przez sekundę miał wrażenie, że skoczył mu do oczu jak rozszuszczona kotka i zastąpił się odruchowo ramieniem.

— Psiakrew, kozo! — syknął przez zęby.

— Psiakrew amator zielonych winogron! — zawtórowała niespodziewanie Marysia i wybuchnęła śmiechem.

Zdetonował się i wyjął:

— Doprawdy, bardzo panią przepraszam. Nie chciałem pani obrazić...

— Ja wcale się nie obraziłam — odparła swobodnie. — Dałam panu nauczkę i wszystko w porządku. Przyda się panu na przyszłość.

I odrzuciła ścieżką, a on został na miejscu, trochę zły, trochę rozśmieszony i jakby już oczarowany.

— Janek, hop! ho! — usłyszał głos Krzysztofa.

Wrócił wolno na drogę. Szarzyński siedział już w siodle, przyczepiając za cugle drugiego wierzchowca. Danka stała na skraju drogi, wycieniając z nim żartobliwe pożegnania.

Zgrzyt podał jej rękę i skoczył na konia.

— Więc, panno Danuto — rzekł Szarzyński — niech pani będzie łaskawa kłaniać się od nas kuzynostwu i przypomnieć panu Kazimierzowi o tej młockarni. Mam nadzieję, że niedługo się zobaczymy. Dowidzenia!

Młodzi ludzie odjechali ta samą drogą, którą przyjechali, a Danka podażyła szybko w stronę dworu. Była trochę podniecona i miała ochotę nucić.

— Coś ty taki kwaśny? — zapytał Szarzyński Zgrzyta, gdy znaleźli się poza zasięgiem jej słuchu.

— Dostałem po pysku! — odparł kapitan, przyczepiając rwącego z kopca konia. — Głupia kozo ta Borkówna.

— Cha! cha! cha! Zuch dziewczyna. Głupi jesteś, żeś się tak obcesowo do niej wziął. Mówiłem ci, że to panna z dobrego domu.

— To czemuś proponował, żeby je zaczepić? Ty też jesteś...

— Można zaczepiać i zaczepiać. Chciałem się z nią poznać, a u Służków prawie nie bywam...

— Psiakrew, jeszcze mi się to nie zdarzyło — donderował Zgrzyt. — Co za harda sztuka! Ale ja jeszcze postawię na swoim. Słuchaj, Krzysztofi, gdzieby się można z nią spotkać...

— Zobacze. Zastanowię się...

— Byłoby trochę rozrywki. W sam raz na wakacje. Okolice strasznie jałowa w przystojne panny. Zła gospodarka u was, mój kochany.

— Oho, widzę, że ci Marysia nie na żarty wpadła w oko.

— Na żarty, nie na żarty. Mówię ci, w sam raz na urlop. Morowa dziewczyna! Ale co jej strzelilo do głowy? W kościele kłóciłała mnie nazabój i teraz też. Poprostu prowokowała, a jak chciałem pocałować, to gruchnęła mnie w papę z taką siłą, że zobaczyłem wszystkie gwiazdy. Z kobietami nigdy niewiadomo czego się trzymać.

— Cha! cha! cha!

— No więc, gdzie się z nią spotkamy?

— A to go wzięło! Cha! cha! cha! Zgrzyt kopnął kuzyna w nogę.

— Nie bądź głupi. Nie lubię tracić czasu.

Szarzyński zmarszczył czoło.

— Czekaj, wymyślił się coś. Za trzy dni jest tańczące przyjęcie w Deptakowie. Poproszę Głuska, żeby postąpiła za prośbienie Służkom i pannom.

— A jeżeli nie przyjdą?

— Raczej przyjdą. Zgrzyt uderzył się ręką po czoło.

— Gdzie ona mieszka?

— Kto?

— No, oczywiście Marysia Borkówna.

— W Zakliczynie, we wsi przy szkole.

— Świetnie. Złóżę jej jutro wizytę! No, dam sobie radę. Obejdę się bez żadnego pośrednictwa.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych dyrekcji wodociągów i kanalizacji na 1 października zaległości z tytułu opłat za wodę i kanały wyniosły przeszło 6.100.000 złotych. W tej kwocie zaległości z domów państwowych i miejskich stanowią 1.000.000 złotych. W porównaniu z poprzednim zadłużeniem właścicieli domów i nawiązanego tytułu wzrosło o przeszło 300.000 złotych.

W myśl apelu starostwa grodzkiego północno-warszawskiego, zarząd Stowarzyszenia Zolibrzan postanowił przystąpić do zorganizowania przy pomocy komitetu państwisk dla najbardziej potrzebujących dzieci Zoliborza i Powązek, głównie dzieci zamieszkałych w barakach dla bezdomnych w tych dzielnicach oraz na Burakowie. W sprawie zorganizowania gwardii w całej północnej dzielnicy miasta, odbędzie się specjalna konferencja z starostwem grodzkim północno-warszawskim.

We wrześniu r. b. dokonano następujących przewozów na stacjach pasażerskich - towarowych w porcie warszawskim: wywieziono wód i górę rzeki około 14.000 pasażerów, przywieziono zdołu i górę rzeki około 10.600, razem około 24.600 osób. Za dowożenie do transportów wód i górę rzeki około 1.370 tonn przesyłek pospiesznych, wyładowano 6.330 tonn, dostarczonych zdołu i górę rzeki, razem zatem około 700 tonn. W tym samym czasie na barach przywieziono zdołu i górę rzeki około 11.740 tonn towarów, wywieziono wód rzeki około 560 tonn, razem 12.300.

Handlarze, skupujący ubrania używane, kurzą się na brak towaru. Nikt nie sprzeży nawet najbardziej użytecznego ubrania, są huczący je w oczekiwaniu może jeszcze lepszych czasów.

Została otwarta w Warszawie wypożyczalnia płyt gramofonowych. Placówka powyższa jest u nas nowością, sagrając natomiast istniejątkie wypożyczalnie oddawane. Zadaniem instytucji tego rodzaju jest ułatwienie możliwości posiadaczom patefonów częstej zmiany repertuaru. Płyty bowiem zmieniają się szybko, nagrywane często na słychać. Często zaś nabywanie płyt jest w dzisiejszych czasach rzeczą niedościgną dla każdego słuchacza. To też wypożyczalnia płyt, która je wypożycza za miesięczną opłatą rozwiązuje ten problem.

Wadze miejskie i administracyjne wykryły w ostatnich czasach cały szereg potajemnych rzeźni, w których dokonywany był nielegalny ubój w wysocce anty-sanitarnych warunkach. Wszystkie wazczęte z tego tytułu sprawy skierowano na drogę sądu. Obecnie spadły pierwsze wyroki. Sąd starościński przy starostwie grodzkiem prasko-warszawskim skazał Genowefę Brzywą na 500 złotych grzywny z zamianą na 30 dni aresztu.

KRATKICZKI.

BÓJ O HITLERA.

Niepolityczna dyskusja o polityce.

Aby uzyskać pomnik wdzięczności od przyszłych pokoleń, chciałbym odczytać ludzi od jednej rzeczy: od zajmowania się polityką. Bo przecież w gruncie rzeczy co to kogo obchodzi, czy Paul Boncour uważa stosunek Chin do Mandżurji za taki lub owaki, albo czy tysiąciecietpiersze przemówienie Hitlera poświęcone było kwestii rolnej. Gdyby ludzie interesowali się temi sprawami chcieli się ograniczyć do czytania w piśmiech odnośnych wiadomości, życie mogłoby być nawet i piękne, kiedy jednak zaczynają rozmawiać ze sobą o polityce, życie staje się tragiczne, jak komedia w łódzkim teatrze i ponure, jak stary dowcip o Witosie. Cóż kiedy ludzie są tak dziwnie stworzeni, że mogą latami całymi w małej, dusznej kawiarence, w przepelnionym tramwaju, na ciśnie ulicy, w domu, w kinie, w teatrze, na imieninach, urodzinach, chrzcinach lub pożrebach rozmawiać o polityce, wysnuwać wnioski, robić kombinacje polityczne, słowem tracić czas na rzeczy, na których nie tylko, że sami się nie znają, ale o których dokładnego pojęcia nie mają nawet ci, którzy z tego żyją i tem wylicznie się zajmują. Nie mogę zrozumieć, dlaczego każdy niemal napotkany znajomy, musi spytać:

— Co tam nowego z Hitlerem? Pan jest przecież blisko polityki więc napewno macie jakieś ciekawe wiadomości.

Przepraszam. Niby dlaczego? Jeśli rzeczywiście mamy jakieś „ciekawe wiadomości”, to dzielimy się nimi z czytelnikami w sposób obfity, niż rzecz na to zasługujemy, nie dla siebie nie chowamy, nie interesuje nas to bowiem, nudzi do obrzydliwości i nie stonowi przedmiotu rozmów. Dwóch polityków spotkawszy się prywatnie na mieście, mówi ze sobą o wszystkim, o walorach Maryni, o wódce, o krawatach, o złem trawieniu i kamieniach żółciowych, o nerkach i Kasie Chorych o wszystkim słowem, tylko nie o polityce. Czy szewc mówi wiecznie o butach? Lekarz Kasy Chorych o trupach? Właściciel składu kolonialnego o sędziach? Nie. Tylko aktorzy mówią wyłącznie o swoich rolach, ale to są nieszczęśliwi wyjątki.

Tak samo polityk nie mówi o polityce, o której natomiast mówi co drugi

gi normalny skądinąd człowiek.

— Hm... proszę pana, ta nagła przyjaźń sowiecko-amerykańska nie podobna mi się. Ja tu czuję wspólny front przeciwko Japonji...

Gdyby poważnie słuchać tego, co przeciętny jełop mówi o polityce, można by odnieść wrażenie, że oto poważny, niezwykle wpływowy ma stanu decyduje o losach świata. Był bęwał używa takich zwrotów, jak: „nie podobna mi się”, „przewiduję”, „Ameryka absolutnie na to się nie zgodzi”, „ja to panu gwarantuję...”, „nasz rząd z tem stanowiskiem nigdy się nie zgodzi” i t. p. Typ bęwała politykującego, znany w medycynie pod nazwą „Idjotus popolitus” potrafi człowiekowi zastręczyć głępieniem o najrozróżniejszych światowych kombinacjach dyplomatycznych i politycznych. Nie podoba mu się ostatnie expose Mac Donalda, ma swoje zdanie o poglądach Daladiera czy Sarrauta, Henderson powinien iść do niego w naukę, toby odrazu rozwiązał zagadnienia konferencji rozbrojeniowej, a wogóle to Liga Narodów dlatego tylko bankrutuje, że nie zasięga światłej opinji bęwała.

POLITYCY.

Do wspomnianej wyżej kategorii ludzi należą w Łodzi m. in. Jan Werdyński i Bernard Gniezdziński. Ci dwaj chorzy ludzie przy każdym spotkaniu tracą długie godziny na rozważania polityczne, ostatnio zaś ulubionym ich konikiem jest Hitler.

Nasi dwaj przyjaciele spotkali się i naturalnie odrazu zaczęła się dyskusja na temat, czy Hitler utrzyma się czy padnie. Gniezdziński z całą stanowczością twierdził, że upadnie, Werdyński zaś operował niezbitymi, dowodami, stwierdzającami, że utrzyma się.

Gdy słowne argumenty nie mogły żadnego z przeciwników przełamać o słuszności zdania drugiego, zaczęli sobie rozbić lby, co jest zresztą najrozsądniejszą, co przeciwnicy potowała łodzian powinna zrobić. Nierozumnie polcja nie pozwoliła na zupełne rozbić głów i spisać protokół.

Sąd Grodzki skazał Jana Werdyńskiego i Bernarda Gniezdzińskiego każdego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzekci.

Strzał z rewolweru w usta.

Desperacki czyn dzierżawcy młyna parowego.

Z Chełmna donoszą: Miasto nasze obiegła smutna wieść o wstrząsającym samobójstwie w Płutowie.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta 46-letni Stefan Ossowski, dzierżawca młyna parowego w Płutowie. Denat osierocił żonę i 13-letniego syna.

Ponieważ samobójca żył w dobrych warunkach materialnych i rodzinnych, powody targnięcia na życie są okryte głęboką tajemnicą.

Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił listy do żony i brata, którzy tego samego dnia przybyli z Poznania i Grudziąda na miejsce tragicznego wypadku. — Dochodzenia w toku.

Niemowię w kole zlych psów.

Sukces detektywa w spódnicy.

Z Wilna donoszą: Wczorzem kilka osób przechodzących Małą Pohlankę posłyszało nagłe krzyki: „Trzymajcie! Podrzuciła dziecko!”

— Jeden z przechodniów zatrzymał jakąś uciekającą kobietę w wieku lat 35, drżącą z emocji i ze strachu. Niebawem nadbiegła inna kobieta, która wołała o ujęcie uciekającej i opowiadała co następuje:

Przechodząc ul. Kijowską zauważyła jakąś niewiastę z zawiniątkiem w ręku.

Zachowanie kobiety, wydało się podejrzane wobec czego postanowiła ją śledzić.

Szła za nieznaną przez ulicę Piłsudskiego, następnie ul. Teatrzną, przez M. Pohlankę aż do Alei Róż. Czując, że jest śledzona, kobietę z zawiniątkiem kilkakrotnie modyfikowała swój strój chcąc zmylić czujność ścigającej. Zdejęła chustkę z głowy, wywróciła płaszcz na lewą stronę i t. d. Przy puszczając wreszcie, iż cel osiągnęła, szybko skręciła w ciemną ulicę Alei Róż i podrzuciła zawiniątko pod drzewem

kolo plotu, zamykającego tę ślepa ulicę.

Po wysłuchaniu tego opowiadania, przechodnie niezwłocznie udali się wraz z zatrzymaną do miejsca, gdzie miało być prawdopodobnie podzucone dziecko. Istotnie znalaziono tam

Ikające niemowlę. Obwąchiwały je wielkie psy podwórzo we.

Matkę podzrutka odprowadzono do trzeciego komisariatu P. P., gdzie okazało się, iż jest to niejaka Zofja Owczarka, panna bez stałego miejsca zamieszkania. Dziecko, które usiłowała podzruć, powiła przed tygodniem w szpitalu.

W czasie badania Owczarkówna oświadczyła, iż widziała przed sobą dwa wyjścia: albo podzruć dziecko, albo popełnić samobójstwo. Wybrała to pierwsze.

Kobieta — „detektyw”, która podzruciła Owczarkównę przez 2 godz. nazywa się Jadwiga Osnowicz i mieszka przy ulicy Dymybskiej 18.

Podzrutka przesłano do przytulku.

Były naczelnik stacji powiesił się na drucie elektrycznym.

Ze Lwowa donoszą:

O północy służba kolejowa na dworcu głównym dokonała podczas kontroli poszczególnych obiektów dworca głównego sensacyjnego odkrycia. Mianowicie w pokojach gościnnych natrafiono na wiszącą zwłoki jakiegoś mężczyzny. Stwierdzono, że samobójcą jest dyżurny ruchu w Synowódzku Wyszem Fr. Wyspiański. Dochodzenia ustaliły, że Wyspiański przyjechał do Lwowa jeszcze we wtorek 24 b. m., gdyż odwoził do zakładu kulturalnego

swego szwagra em. asesora kolejowego, dra Rywaka. Wyprowadził go z pokojów gościnnych obok salonu recepcyjnego na dworcu głównym, dokąd zajeżdżają wszyscy urzędnicy kolejowi, przybywający z prowincji.

Gdy otworzono drzwi, stwierdzono, że na zawieszce wisi trup.

Wyspiański zerwał elektryczny drut,

wiązał go na zawieszce, zrobił petle i w ten sposób pozbawił się życia. Pozostawił on list pisany do żony, w którym błaga o przebaczenie za swój straszny krok oraz prosi rodzinę swoją, by mu wybaczyła, że w ostatnich czasach był dla niej zbyt szorstki. Twierdzi, że popełnił samobójstwo, ponieważ obawia się, by nie zrobił jakiegoś głupstwa na tle nieuleczalnej choroby.

Zona Wyspiańskiego zaniepokojona dłuższą nieobecnością męża, a przeczytawszy w dziennikach o zamachu samobójczym jakiegoś nieznanego mężczyzny w parku Kilińskiego, przyjechała do Lwowa, udała się do anatomii i tam nie rozpoznawszy zwłok, wróciła następnym pociągiem do Synowódzka. Denat był przedtem naczelnikiem stacji w Mościskach, a ostatnio w Synowódzku. Osierocił żonę i troje dzieci.

Kaleka skazany na więzienie za zabicie uwodziciela.

Ze Stryja donoszą:

Swojego czasu głośną była w Tuchli sprawa zabójstwa robotnika kolejowego Piotra Zirlera przez 18-letniego kalekę Franciszka Puzię. Młódzień ten, syn miejscowego rzemieślnika, zemicił się na Zirlera za uwiedzenie swojej siostry Zosi. Robotnik kolejowy obiecał się z nią ożenić. Gdy jednak dziewczyna znalazła się w odmiennym stanie

porządek jej unikać. nie chciał więcej słyszeć o żeniaczce i starał się ją nakłonić do spędzenia płod.

Dziewczyna z rozpaczycy udała się na strych i założyła sobie petle na szyję, która się urwała. Późniwa spadając po tłuła się, chorowała i w następstwie poroniła. Gdy w dalszym ciągu myślała o samobójstwie, zrozpaczony brat pokłótni z Zirlerem wbił mu w serce przygotowany nóż. Z, w kilka chwil potem skonał. — Obecnie zabójca stawał przed sądem przysięgłych w Stryju. Przysięgli zatwierdzili jedynie pytanie co do nieumyślnego zabójstwa przez umyślnie uszkodzenie ciała poczem trybunał skazał go na 2 lata więzienia.

ANTONIN SEUHL

PAN JAN.

Czy możemy twierdzić absolutnie, że znany człowiek dlatego, że widzi my go dzień w dzień o tej samej godzinie i na tem samym miejscu?

Od wielu tygodni przychodzi do kawiarni, gdzie zwykliśmy, stał bywały, spotykać się co wieczora. I nie była to spawnością osobistość przeciętna, banalna.

Elegancko zawsze ubrany, przyjeżdżał przeważnie błyszczącym autem, którem jeźdźwał zawsze sam.

Wysoki, postawny, o pewnym spojrzeniu i ruchach spokojnych szedł zająć miejsce w głębi sali. Kelnerzy usługiwali mu skwapliwie, gdyż był hojny.

Nazwiska jego, imienia raczej, dowiedzieliśmy się pewnego wieczoru w następujących okolicznościach: gdy rozległ się dzwonek telefonu zarządzający kawiarnią przyłożywszy słuchawkę do ucha za wołał po chwili:

— Proszę pana Jana do telefonu.

— To mnie — oznajmił nasz nieznanomy zrywając się z krzesła.

Odtąd, restaurator, kelnerzy i my gościliśmy z nimi, niezwykaliśmy go „panem Janem”.

Szczasem, powoli „pan Jan” zaczął kłaniać się nam wchodząc do sali jakgdyby nas znał osobicie, za co my całą naszą paczką odwzajemniłmy się ukłonem odczytawc. Potem zamienialiśmy nawet kilka słów ze sobą, o deszczu, pięknej pogodzie, filmach lub sztukach teatralnych na dobre. Był głodki w obejściu i sympatyczny w rozmowie. Tajemniczy przytem do dodawał nam uroku w naszych oczach.

Nie ze słów jego wywnioskować nie

mogłiny kim by, co robił? Czy miał rodzinę, stały zawód jakiś czy też żył z renty?

To ostatnie uważaliśmy za najprawdopodobniejsze, robił bowiem wrażenie człowieka bogatego i nie liczącego się z groszem. Beztroski spokój, jakim tchnęła twarz jego skłaniał nas właśnie do stawiania go w szeregu niezbyt licznych w dzisiejszych czasach kapitalistów.

Zarządzający kawiarnią bardziej zainteresowany oczywiście od nas, postanowił wreszcie wybaść tego stałego od niejakiego czasu gościa zarówno bardzo dystygowanego jak dziwnie zamkniętego w sobie.

Fundując mu tedy pewnego wieczora szklankę za szklanką zaryzykował postawić mu wreszcie kilka pytań dotyczących osoby jego bezpośrednio.

— Wiem teraz — oznajmił nam nazajutrz z triumfem — skąd pan Jan czerpie dochody: jest to as nad asami! Grając w totalizatora na wysięgach wygrywa zawsze ile tylko zechce, dzięki swej metodzie.

Odniesliśmy się narazie do rewelacji tej sceptycznie. Gdy jednakże „pan Jan” zaczął odtąd nieznać się przed nami ze swych szczęśliwych posunięć na placu wysięgowym, dowodząc, że nie wie co to pech, czyli przegrana, przypuściliśmy gremjalny szturm do niego, by wtajemniczył i nas w arkana swei osławionej metody grania wysięgowego.

Na tym punkcie wszakże był niewzruszony. Nie wskórał nie mogliśmy.

— Nie, panowie! Nie! — mówił potnosząc wskazujący palec do góry — róbcie jak ja! Uczęcie się sami! Nie mam do krośset monopolu na inteligencję!

I, jakobyby chcąc usmierzyc głuchy gniew budzący się w nas mimowoli fun-

dował nam kolejkę zostawiając suty napiwek kelnerowi.

Tak się rzeczy miały, gdy pewnego dnia, późnym wieczorem, jeden z moich kuzynów, przemysłowiec mieszkający na Madagaskarze zjechał niespodzianie do mnie.

Przywitawszy dawno niewidzianego serdecznie rzekłem jednak z zakłopotaniem po chwili:

— Odszedł jak widzieć mieszkanie. Zmieniam obicia, maluję drzwi i okna. Wszystkie pokoje za wyjątkiem sypialni mojej i jadalni są w niemożliwym do zamieszkania stanie. Zmuszony więc jestem ulokować cie w meji willi w Suresnes. Bardzo mi przykro... lecz innego wyjścia nie mam.

— Przykro? Dlaczego? — podchwycił kochany mój kuzyn z zapalem przeciwnie. Świętą masz myśl! Bedzie mi tam doskonale, mając pewność przytem, że nie przeszkadzam ci w niczem.

Po kolacji tedy wyciągnawszy auto me z garażu pojechałem z pośpiechem do Suresnes i w kwadrans nieśpiesnie potem stanęliśmy przed moja willa podmiejską.

Rad byłem, przyznam się otwarcie, z okazji przewietrzenia domu zamkniętego zwykłe od początku października do końca marca.

— Pozwól, że pójde naprzód — odezwał się do kuzyna wysiadając z samochodu.

— Ty nie znasz katów. Zapalę więc światło i zobaczę w jakim pokoju cie umieszczę.

Otworzywszy tedy kluczem, który miałem przy sobie, drzwi wejściowe wbiegłem na pierwsze piętro, stanąłem zaś do jednego z pokoi, gdzie przekreśliwszy kon-

tekt elektryczny drgnąłem i stanąłem jak wrwyt z przerażenia.

Mężczyzna bowiem w białiznie wyskoczył z łózka celując z rewolweru do mnie.

Nie dał ognia jednakże wpatrzony jak w tęczę w moja twarz. Ia również ochlonawszy ze strachu wpatrywałem się w intruza z osłupieniem, gdyż był nim... „pan Jan”... We własnej osobie!

— Tak! — odezwał się zdławionym głosem po długiej chwili obopólnego naszego milczenia — to ja. Nie strzeliłem i nie będę strzelał. Proszę wziąć to pod uwagę.

Obudził się we mnie instykt zachowawczy.

— Niech pan odda broń — rzekłem rozkazującym tonem.

Usłuchał natychmiast z potułością, która teraz jeszcze, no upłynie tylu mi sięci, wciąż jestem zdumiony.

— Proszę ubrać się i czekać na mnie — dodałem wzięwszy rewolwer z jego rąk.

— Nie jestem sam. Przyjde tu po pana za chwilę. Ale... niech się pan zachowuje cicho o ile, pan nie chce być zgubiony!

Poczem zszedłem na dół i skinąwszy na mego kuzyna ulokowałem go w pokoju przyleżającym do prowizorycznie zaitego przez „pana Jana”, który zdążył już ubrać się gdy wróciłem do niego.

Dałem mu znak, by szedł za mną.

— Czy i teraz — spytałem zaprowa dzwisy go do małego pawilonu w głębi ogrodu, gdzie nikt nie mógł słyszeć nas — odmówi pan wtajemniczenia mnie w metode, dzięki której wygrawa pan nieomylnie na wysięgach? Nie chce więc dzieć dlaczego pan wkradł się do mego

domu, ale proszę odkryw swe karty jeśli pan chce bym mięczał.

„Pan Jan” zawał się, poczem schyliwszy nisko głowę odezwał się nie swoim głosem:

— Dobrze. Wypowiadam się przed panem. Nie grałem nigdy w totalizatora na wysięgach. Jestem zwykłym złodziejem-oszustem. Nie mam stałego mieszkania. Latem nocuję w paryskich mieszkaniach stojących pustka, chwilowo, zimą zaś w willach podmiejskich opuszczonych przez swych właścicieli. Nie kradną tam nic przez ostrożność. Kiedy zaś potrzebuje pieniędzy przebrał się za woźnego kasowego inkasuje u odźwiernych fałszywe przekazy i kwity fabrykowane przeze mnie w imieniu ich właścicieli. W ten sposób uciułałem sobie dwieście tysięcy franków. Jeśli jeździę autem to dlatego jedynie, że wiem, gdzie są garaże mniej baczenie strzeżone. Oto wszystko. Niech mnie pan nie wyda, proszę. Obiecuje panu... zniknąć wzamian.

— Panu pozostawiam — odpowiedziałem mu na to — inicjatywę zameldowania się w komisariacie policji. — Będę czytał gazety jutro wieczorem.

Dowiedziałem się nazajutrz z pism wieczornych istotnie, że jakiś mężczyzna rzucił się zrana z mostu Zgody do Sekwany pozostawiwszy na chodniku kartkę tej treści:

„Woźny kasowy wybiera się inkasować na tamtych świecie”.

Zrozumiałem. Mimo to jednak milezałem jak grób w kawiarni gdy tegoż wieczora i następnego patron, kelnerzy i kochodzy moi mówili:

— Coś nie widać „pana Jana”. Czyż by zachorował?..

Tim. I. S.

SPORT

Kto spadnie do klasy A: Czarni, czy Garbarnia?

Wczoraj w przedostatnich zmaganiach o mistrzostwo i spadek z ligi walczone zaciekle. Były to mecze niemal decydujące dla obu grup.

W drugiej grupie ostatecznie rozstrzygnięto dość zawiły problem. W pierwszej grupie pozostały jeszcze 3 mecze: Pogoń—LKS, Legia—Cracovia i Cracovia—Ruch, które się odbędą 5 i 12 listopada.

Na mocy zarządzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej dwa kluby ligowe grupy spadkowej mianowicie, Czarni i Garbarnia, które znalazły się na ostatnim miejscu tabeli II grupy, rozegrają już w dniu 5 listopada po między sobą pierwsze zmagania z cyklu rozgrywek eliminacyjnych o wejście, względnie pozostanie w Lidze.

Gospodarz tego spotkania będzie wyznaczył przez wydział gier i dyscypliny PZPN. W turnieju tym weźmie również udział wicemistrz klasy A (prawdopodobnie WKS Śmigły), który wyloniony zostanie po meczu rewanżowym w Włocławku dnia 5 listopada r. b.

Ze względu na ważność tych spotkań wydział gier i dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej wyznaczył specjalnych upoważnionych delegatów, którzy będą obecni na meczach. Gospodarze zawodów obowiązują się do bezwzględnej zabezpieczenia porządku na boiskach.

W turnieju eliminacyjnym obowiązują następujące regulamin rozgrywek: Przy odwołaniu równej ilości punktów rozstrzygnięciem są stosunek bramek, przy równym stosunku ilości punktów i bramek rozstrzygnięciem jest spotkanie na boisku neutralnym.

Weryfikacja środków zawodów o mistrzostwo Ligi odbędzie się dziś w Warszawie.

W grupie pierwszej sytuacja nie została wyjaśniona. Zakończyła serię gier tylko Wisła. Rozstrzygnięcie padnie dopiero na mecz Cracovia—Ruch w Krakowie 12 listopada. Największą szansę dzięki świetnemu stosunkowi bramek na mistrza ma Ruch.

Przebieg wczorajszych gier i wyniki były następujące:

Wisła — Pogoń 1:1 (1:0). Mecz ze względu na walkę o pierwsze miejsce w tabeli był bardzo ciekawy. Nosił on charakter typowej walki o punkty, przyczem druga połowa miała charakter brutalny, tak że sędzia p. Wardeszkiewicz był zmuszony usunąć z boiska po graczach z każdej drużyny. Gra zupełnie równorzędna ze zmienną przewagą. Wisła była nieco lepsza technicznie, jednak Pogoń grała twardo i ambitnie.

W pierwszej połowie, ku entuzjazmowi 4-tysięcznej publiczności, Wisła ledwo była prowadzona przez Artura lecz

po przerwie Pogoń udaje się wyrównać przez Niechciola. Wisła pomimo wysiłków i kilku dogodnych sytuacji nie może zdobyć zwycięskiej bramki. Tym bardziej, że atak jest osłabiony wskutek silnej kontuzji Artura.

Sędzia p. Wardeszkiewicz — dobry.

Podgórze — Garbarnia 2:0 (2:0). Dzięki temu wycięstwu Podgórze uratowało się od walk eliminacyjnych i zapewniło sobie pozostanie w Lidze.

Mecz stał na niezbyt wysokim poziomie. Podgórze grało radosznie, widać dobrze i wykazało dobrą orientację pod bramką przeciwnika.

W pierwszej połowie Garbarnia po utracie pierwszej bramki zaczęła grać chaotycznie i nie umiała się zdołać do celowej gry, dzięki czemu Podgórze jest stroną atakującą i d. przerwy zdobywa jeszcze jedną bramkę (oble bramki strzelił Kasina).

W drugiej połowie Podgórze gra defenzywnie i dąży do utrzymania wyniku co się udaje wskutek dobrej gry tyłów. Sędzia p. Posner. Widzów 1000.

W Warszawie:

Czarni — Warszawianka 3:2 (1:0).

Niespodziewana porażka Warszawianki na własnym terenie. Czarni graли znacznie lepiej niż w poprzednich meczach i na zwycięstwo zasłużyli. Dobrze zwłaszcza wypadła gra linii ataku która strzelała dużo na bramkę. Pierwsza połowa meczu jest żywa i kończy się zdobyciem bramki przez Pinińskiego (gólowką) dla gości.

Po przerwie Warszawianka wyrównuje z rzutu karnego egzekwowanego przez Korngolda. Lecz następnie Czarni po dłuższym okresie przewagi do bywają dalsze dwie bramki przez Smagowicza i Niemca. Warszawianka uzyskuje również bramkę przez Zwierza i na wyniku 3:2 dla Czarnych mecz się kończy. Sędzia p. Romanowski. Widzów ponad tysiąc.

W Poznaniu:

Warta — Strzelec (Siedlce) 2:2 (0:1)

Mecz b. zażarty zakończył się wynikiem remisowym dzięki ofiarnej grze Warty. Technicznie i taktycznie bojem lepszym zespołem był Strzelec. W pierwszej połowie siedzenie częściej atakują i zdobywają bramkę ze strzału Świetostawskiego. W drugiej połowie sytuacja zmienia się na korzyść Warty, która jest częściej przy piłce i zdobywa dwie bramki przez Kniotę. Mecz kończy się jednak remisowo, gdyż walczyli waleśnie strzelec zdobywa bramkę. Sędziów naogół do brze p. Reatig z Łodzi. Widzów 2.000.

Czy Węgrzy pokonają Łódź? Budapeszteńscy pięściarze w Polsce.

Pięściarze węgierscy mają ustaloną już jaknajlepszą reputację w całej Europie. To też zapowiadane tournée naj lepszej drużyny budapeszteńskiej Nemzeti Sport Club po Polsce będzie poważnym wydarzeniem w naszym sporcie.

W obecnym składzie drużyna Nemzeti Sport Club w całym znaczeniu słowa jest równorzędna reprezentacji Węgier, gdyż doznała ona ostatnio nowego wzmocnienia.

W wadze lekkiej bowiem walczyć teraz będzie w jego barwach trzykrotny mistrz Węgier w latach 1931, 1932 i 1933 — Frigyes Dezzo.

W przedmiedzi wyjazdu do Polski zawodnicy Nemzeti, wraz z kolegami znajdują się na „obozie” przygotowawczym, tak, że do walki z Polakami kombinowana drużyna tych klubów wy stąpi doskonale przygotowana.

Reprezentant wagi muszej Enekcs II jest mistrzem juniorów Węgier w latach 1930 i 1931, reprezentował już kilkakrotnie z powodzeniem Węgry, a o jego obecnie dobrej formie świadczy nawiązanie fakt, że został wstawiony do drużyny, walczącej o puchar bokserki środkowej Europy przeciw Bawarii.

W wadze kogucia reprezentuje olimpijczyk — Fritz Kubinyi, 10-krotny mistrz Węgier i 26-krotny reprezentant tego kraju. Pokonał on m. in. Blaha (Austria), Davida — (Rumunia), Prohaske (Czechosłowacja), Demszita i Petersena (Dania) i mistrza Włoch Rodriguezę. — Jest to zawodnik o nadzwyczajnym tempie i silnym ciście i wlekczym walek wygrał przez k. o.

W wadze piórkowa reprezentuje mistrz świata wagi muszej Frenkes Istvan, którego rutyna międzynarodowa jest wprost imponująca, gdyż walczył on

we wszystkich prawie krajach Europy. Z Polaków pokonani zostali przez niego Forlański i Pawlak, poza tem Saracini i Rodriguez (Włochy) oraz Merk i Weigl (Bawaria).

W wadze lekkiej walczy trzykrotny mistrz Węgier, Frigyes Dezzo, który swe tytuły zdobył pod rząd w latach 1931 i 1933. Poszczycić on się może wygraną nad mistrzem Europy wagi piórkowej Schleirkoferem (Bawaria), którego wysoka klasa jest w Polsce dobrze znana.

Wagę półśrednią reprezentuje wicemistrz Węgier 1931 r. Fekete József, który w swej karierze wykażać się może zwycięstwami nad Pankem (Czechosłowacja), Suessem — (Niemcy), Larsenem (Dania) i Klimperem — (Czechosłowacja).

W wadze średniej walczy trzykrotny wicemistrz Węgier w latach 1931, 1932 i 1933 Parkas Lajos, który już w 1930 zdobył mistrzostwo Budapesztu.

W wadze półciężkiej walczyć będzie wicemistrz Węgier w latach 1929, 1930 i 1931 Simo Janos, wielokrotny reprezentant Węgier. Pokonał on m. in. obecnego zawodowca Koros'iego (Węgry), Krausa (Austria) i Hrubanka (Czechosłowacja).

Wagę ciężką reprezentuje młody, ale obiecujący zawodnik Nagy Karoly, który wykażać się może mistrzostwem juniorów w roku 1932 oraz mistrzostwem Kolej. Związków sportowych w r. 1931.

Pamiętajcie że w każdym mieszkaniu musi się znaleźć fiaska AMOLU, który w każdej potrzebie okaże się Wam użyteczny i przyniesie ulgę. Używaćcie AMOL do nacierania nóg, krzyża, ramion, głowy lub całego ciała.



Tysiączna część milimetra

stanowi różnicę, gdy chodzi o konstrukcję druczka świetlnego do żarówek. Druk ten, o wiele cieńszy od włosa ludzkiego, to serce żarówki, stanowi o jej sprawności, zużyciu prądu i trwałości. Dlatego też tylko fabryka, rozporządzająca dziesiątkami lat doświadczenia i stosująca najdoskonalsze maszyny, może wyrobić żarówki rzeczywiście ekonomiczne. Jeżeli chcecie właściwie oszczędzać, uważaj przy zakupie, by dano Ci żarówki światowej marki

TUNGSRAM

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbył się w Myślowicach mecz bokserki między zespołem krakowskiej „Wisły” a O6 Myślowice. W ogólnej punktacji zwyciężyła Wisła 9:7.

W dniu wczorajszym w meczach piłkarskich w Warszawie Warszawianka I pokonała Legię I 3:0 i Orzeł zwyciężył Okęcie 7:0.

W niedzielę 12 bm. odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz bokserki o tytuł drużynowego mistrza Polski między IKP i mistrzem Włocławka—Ogniskiem. W razie prawdopodobnego zwycięstwa — IKP, spotka się następnie z warszawską Skodą (również w Łodzi) w dn. 26 b. m.

Do Polskiego Związku Bokserki wpłynęło zaproszenie na start polskiej reprezentacji pięściarskiej w maju roku przyszłego w Chicago. Zawody te orga-

nizowane będą na cele dobroczynne przez redakcję „Chicago Tribune”.

TABELA LIGOWA.

Table with 4 columns: Klub, gier, pkt., st. br. Group: Grupa mistrzowska. Rows: 1. Wisła (10, 13, 15:9), 2. Ruch (9, 12, 23:14), 3. Pogoń (9, 11, 20:16), 4. Cracovia (8, 9, 17:15), 5. Ł. K. S. (9, 6, 11:18), 6. Legia (9, 3, 10:24).

Grupa spadkowa.

Table with 4 columns: Klub, gier, pkt., st. br. Group: Grupa spadkowa. Rows: 1. Warszawianka (10, 12, 22:11), 2. Strzelec (22 pp.) (10, 11, 18:20), 3. Warta (10, 10, 18:18), 4. Podgórze (10, 10, 12:15), 5. Czarni (10, 9, 18:20), 6. Garbarnia (10, 8, 22:21).

300 osób słuchało odczytu

pułk. dypl. Kilińskiego.

W lokalu Zw. Oficerów Rezerwy przy ul. Piotrkowskiej nr. 108 wygłosił odczyt na temat: „Organizacja PW i WF w Polsce” pułk dypl. Władysław Kiliński, który w tym celu specjalnie przybył z Warszawy na zaproszenie Łódzkiego Koła Zw. Of. Rez. Na sali zebrało się około 300 osób nie tylko z wśród oficerów i podoficerów rezerwy, lecz również oficerowie alniji czynnej członkowie Miejskiego Komitetu PW i WF, członkowie Zarządu i instruktorzy Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów i innych organizacji, pięcunajcych na polu PW. i WF.

Po przedstawieniu historii przysposobienia wojskowego w dawnej Polsce oraz w okresie, poprzedzającym wybuch wojny światowej, prelegent przedstawił wszystkie kolejne fazy prac organizacyjnych w tym zakresie, począwszy od roku 1922 do doby obecnej. Prelegent wskazał na wytyczne idee

i organizacyjne, będące podstawą działalności i ustatkowano Urzędu PW i WF. w swej pracy, korzystającego stale z cennych wskazówek Marszałka Piłsudskiego, który do prac Urzędu przykłada wielką wagę. Zgromadzeni długotrwałymi okłaskami zgotowali prelegentowi gorącą owację.

Na zakończenie Prezes Koła Zw. Of. Rez. dr. Chomicz podziękował pułk. Kilińskiemu za przybycie do Łodzi na zaproszenie Związku i wygłoszenie odczytu na temat tak aktualny dla całego społeczeństwa polskiego oraz zaprosił go do powtórzenia przyjazdu do Łodzi na wygłoszenie dalszego ciągu odczytu o organizacji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zagranicą.

Po wykładzie odbył się herbatka towarzysząca dla członków Związku i ich rodzin.

Zielone ornamenty Łodzi.

Przyspieszone prace plantacyjne

Łódź, dn. 2.11. Ostatnie chłody w dużym stopniu przyspieszyły prace plan-

tacyjne na terenie miasta. Wydział Plantacyjny z całą energią wykańcza obecnie tereny przydworcowe, które całkowicie zmienią swoje oblicze.

Powstają tu, zarówno przy dworcach Fabrycznym jak i Kaliskim — skwery urozmaicone klombami i trawnikami, które obsiane zostaną dopiero z wiosną. Niebawem na skwerach przydworcowych rozpocznie się sadzenie drzew, które dadzą łódzkim dworcem estetyczną z'eloną szatę.

Pozatem odbywają się obecnie roboty konserwacyjne. Za kilka dni Wydział Plantacyjny przystąpi do usuwania z ulic zniszczonych przez burze drzew i na ich miejsce umieszczenie nowe.

LOTNICTWO POLSKIE I JEGO ZDOBYCZE.

Odczyt por. pil. Pronaszki. Staraniem Zarządu Związku Legionistów Polskich w Łodzi w niedzielę dnia 5 listopada r. b. o godz. 11 m. 30 w sali Filharmonji (Narutowicza 20) wygłoszony będzie przez czołowego lotnika sportowego por. pil. M. Pronaszko ciekawy odczyt p. t.

„Lotnictwo polskie i jego zdobycze”. Bilety do nabycia w Związku Legionistów Polskich, Narutowicza 32 od godz. 17 do 20-ej, a w dniu odczytu przy kasie w Filharmonji.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1913.

Jutro, w piątek, dnia 3 b. m., o godzinie 8-ej rano winni się zgłosić do spisu poborowych w biurze wojskowego Zarządu m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 165, mężczyźni rocznika 1913, zamieszkałi na terenie V komisariatu P. P. o nazwiskach na Ptery A. B. oraz zamieszkałi na terenie XII komisariatu P. P. o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. H. CH. I. J.

RADJO-KACIK.

RASZYN, piątek. 7:00 Sygnal czasu i picie poranna, 7:05 Główna, 7:20 Płyty, 7:35 Dziennik poranny, 7:40 Płyty, 7:52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7:55 Program na dzień bieżący, 11:30 Przegląd prasy, 11:40 Wiadomości o ekspozycji polskiej, 11:50 Wiadomości bieżące, 11:57 Sygnal czasu, 12:05 Ork. jazzowa, 12:30 Dziennik południowy, 12:35 Wiadomości meteorol., 12:45 D. 6. muzyki jazzowej, 12:50 Wiadomości gospodarcze, 13:40 Kom. Państwowego Zw. Sport, 13:45 Komunikat lotniczy, 13:50 Chwilka morska i kolonijalna, 13:55 Arty. i piosenki w wyk. H. Zelskiej, 16:20 Płyty, 16:40 „Przebieg wydawniczy”, 16:55 Recital skrzypcowy Br. Lewentina, 17:30 Arty. i picie w wyk. E. Moszkowskiego, 17:50 „O kozyńskich wariacjach nabycia ziemi i parcelacji radowej”, wygłosz. inż. K. Suleńskiego, 18:00 Odczyt p. t. „Komunikacja w Polsce” — wygłosz. p. B. Kaczmarskiego, 18:20 Muzyka lekka, 19:05 Rozmowa, 19:20 „Dokąd jechać w świat?”, 19:25 Felieton aktualny, 19:30 Program na dzień następn., 19:45 Dziennik wieczorny, 20:00 Poznańskie amnezja, 20:15 Koncert symfoniczny. W programie ok. 2:00 Felieton lotniczy, 22:40 Wiadomości sportowe, 22:50 Muzyka taneczna, 23:00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. i komun. polic. 23:05 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ, JAK RASZYN z wyjątkiem: 15:30 Kom. Isby Przem. Handlowej

KONCERT GASPARA CASSADO.

Dziś odbędzie się w sali Filharmonji zapowiadany 8-ty koncert mistrzowski, który uświetnił Gaspar Cassado hiszpański wiolonczalista światowej sławy. Znany artysta, którego prasa zagraniczna salisa jednogłośnie do pierwszorzędnego wiolonczalistów współczesnych wykona w programie najpiękniejsze utwory Bocheriego, Bacha, Schumanna, Granadosa, Rimskiego-Korsakowa, Paderewskiego oraz własne kompozycje. Jak należało spodziewać się, dzisiejszy koncert wywołał olbrzymie zainteresowanie i cieszyć się będzie zasłuchanym powodzeniem.

DALSZA OBNIEKA PRZY PRZEJAZDACH DO AUSTRII.

Staraniem tutejszego biura podróży Wagons-Lits Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64 uzyskano dalekosiężną zniżkę przy przejeździe do Austrii z dniem 1 listopada r. b. a mianowicie:

Pasport turystyczny wraz z wizami wazeli, klemi i przejazdem w obie strony na jeden miesiąc wynosi załadowo zł. 255,00.

Uczestnicy wyjeżdżać biura Wagons-Lits Cook otrzymują jednocześnie prawo do 50 procent zniżek (wielokrotnych) do Semerlinga i innych miejscowości sportu zimowego i 15 proc. zniżki w hotelach.

Bliższych informacji udziela biuro podróży Wagons-Lits Cook od 9-ej do 20-ej bez przerwy.

Jednocześnie podajemy do wiadomości zainteresowanym wyjeżdżającym do Austrii że w okresie od 1 listopada do dnia 28 lutego 1934 roku wiza austriacka jest równa przy wykupieniu bileta kolejowego w wyżej wspomnianym biurze, uzyskuje się prztem dodatkowo znaczne zniżki.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

Table with 2 columns: Direction, Time. Rows: DO KOLUSZEK: 1:00, 5:30, 7:15, 8:05, (Widzów 10:25, 12:00, 14:20, 16:30, 17:40, 18:40, 19:35, 20:50, 21:40, 22:50), DO WARSZAWY: 19:20, DO SEARZYNA hosp. 19:30, ODJAZD S ŁODZI KALISKIEJ, DO KOLUSZEK: 0:10, 8:05, DO OSTROWA (Poznań): 6:15, 9:35, 12:45, 16:07, 19:35, 22:08, DO KUCHNA (Gdynia — Poznań): 1:30, 9:00, 12:07, 16:33, 21:25, DO WARSZAWY: 7:35, 11:12, 16:18, 19:56, 23:20 (Łowicz), DO EDURSKIEJ WOLI: 9:30, 14:10, 18:10 (Częstochowa), DO LWOWA: 20:05.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Siefek, Teatr Popularny — Polska Irrow, Filharmonja — Występ Gaspara Cassado Rex — Miłość i spóka (rewja), Adria — Pat i Patachon na pensji (śmieszki), Casino — Usmiech szczęścia, Capital — Zons z drugiej ręki, Corso — I Biały wódka, II Congorilla, Czary — I Zatrute dusze, II Dżika dziewczyna, Grand-Kino — 12 krzesel, Luna — Urovis a Hispania, Matre — Pat i Patachon na pensji (śmieszki), Palace — Tajemne noc, Przedwiośnie — W cieniu krzyża Bakleta — Królewski kołhanek, Rosy (Narutowicza 20) — Tote-Satka — Dziesiąty kołhanek.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa gryzbowa, Śledzie marynowane z pieczonkami kartoflami, Naleśniki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Hubertowi, Wschód słońca 6,31, Zachód — 16,08, Długość dnia 9,37, Ubyło dnia 7,07, Tydzień 44.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziecie „Echo” do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Terorysta w mundurze pułkownika.

Rozstrzelany „morderca królów”.

Tajne archiwa wielkiej wojny coraz szerzej otwierają swoje podwoje. Ciekawe szczegóły o „balkkańskich wystrzałach”, które zainicjowały poniekąd wielką wojnę podaje w rosyjskiej gazecie „Nasza Wremja” p. S. P-ckij.

W roku 1900 serbscy teroryści zorganizowali specjalne towarzystwo „Na rodowa Obranu” mające na celu stworzenie wielkiej armii dla wyzwolenia i zespolenia wszystkich Słowian bałkańskich, a wkrótce potem została stworzona na jego miejsce tajna organizacja terorystyczna pod romantyczną nazwą „Czarnej ręki”. Należeli do niej uczestnicy zamordowania króla Aleksandra serbskiego i królowej Dragi, kilku radżykalów, wielu oficerów i wielu szeregowych terorystów, rozsiadanych po całej Europie. Statut „Czarnej ręki” głosił między innymi: — „Nasza organizacja ma na celu połączenie wszystkich Serbów

w jedną niepodzielną całość... Nasza organizacja uważa bezwzględny terror za jedyny skuteczny środek walki z gniebielami Serbów, Bośniaków i in. i dlatego powinna zostawać tajną dla niepoświęconych”. Każdy z wstępujących do „Czarnej ręki” składał surową obietnicę: „... przysięgam na słońce, które mnie ogrzewa na ziemi, która mnie karmi, na Boga, który mnie stworzył na krew przodków, na honor i życie, iż do końca dni moich będę służył wiernie Związki i że aż do grobu będę strzegł wszystkich jego tajemnic”.

Towarzystwo „Czarnej ręki”, które go godłem była pieczęć wyobrażająca dwie krzyżujące się kości, sztylce, bomby i czasce truzicy, odegrało bardzo poważną rolę na Bałkanach. Działalność jego wyrażała się w dziesiątkach zabójstw politycznych, we wszelkiego rodzaju zamachach na wysokich i niższych funkcjonariuszy austriackich, wreszcie odegrała poważną rolę i w tragedji Serajewskiej, we wstępie niejako

do wielkiej wojny. Przewodnikiem organizacji był słynny pułkownik Dragutin Dimitrijewicz, znany lepiej pod pseudonimem Apisa, lub „morderca królów”. Dużego wzrostu, olbrzymiego zdrowia i siły fizycznej Apis był wrodzonym politykiem, konspiracyjnym i terorystą, a pozatem doskonałym organizatorem. Był to fanatyk wyzwolenia bałkańskich Słowian za wszelką cenę. Kwestie sumienia, honoru i jakichkolwiek bądź skrupułów moralnych były mu obce i obojętne o ile nie dotyczyły jego ukochanej idei.

Stanowiącym na czele „Czarnej ręki” Apis zorganizował specjalne oddziały powstańcze (komitadzów), dowódcą których zrobił swego bliskiego przyjaciela serbskiego majora Tankosicza. Jednocześnie będąc szefem wydawczego biura przy serbskim sztabie generalnym, pograżył się z głową w nurtach burzliwego morza szpiegów, prowokatorów i różnych agentów państw zagranicznych.

Zabójstwo serbskiej pary królewskiej było początkiem terorystycznej kariery Apisa-Dimitrijewicza, który specjalizuje się jakgdyby odtąd w zamachach na życie monarchów używając przezwisko „morderca królów”. W 1911 roku opracowuje on i przygotowuje plan zabójstwa cesarza i następcy tronu Austrii.

W 1914 r. wchodzi w kontakt z rewolucjonistami bułgarskimi i przygotowuje ją zamach na cara Ferdynanda. I nakoniec w tymże 1914 r. faktycznie zamyśla i organizuje zabójstwo w Serajewie następcy tronu austriackiego.

Prawą ręką majora Tankosicza był niejaki Gaczinowicz, który z jednej ze swych wycieczek do Szwajcarii przywiózł ideę zamordowania arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, którą Apis zaprobował. Sprawa całym pędem ruszyła z miejsca.

Znaleziono odpowiednich wykonawców. Trzej młodzi ludzie Princip, Chabrinowicz i Hrabec otrzymali oręż i pieniądze a po paru dniach wystrzelił Principa w Serajewie zapoczątkowały katastrofę rzezi światowej.

Ten czyn pułkownika Dimitrijewicza przez długi czas pozostawał tajemnicą. Lecz na swoje nieszczęście znalazł on tajemnicę zbyt wiele. Jako szef kontrwywiadu dowiedział się nadto o konspiracji jednego z serbskich ministrów z Austrii w sprawie zawarcia separatywnego pokoju i to, jak powiada przyspieszyło jego koniec. 15 grudnia 1916 roku Apis został aresztowany w małym miasteczku greckim niedaleko od frontowych pozycji. Oskarżono go o zdradę oraz o przygotowanie zabójstwa króla Aleksandra.

...I rozstrzelano.

„Chłopiec z nieba”

przepada za paryskimi bułeczkanami.

Rozczarowani dziennikarze w Paryżu.

Dyrektor hotelu Crillon w Paryżu został wezwany w ubiegły piątek do telefonu.

— Halo! Tutaj ministerstwo lotnictwa. Chcę mówić z dyrektorem hotelu.

— Jestem przy aparacie.

— Proszę przygotować na dzisiaj popołudniu apartament dla p. Lindbergha i jego żony. Zaznaczam, że jeżeli pan jakkolwiek niedyskretnie po pełni i podzieli się z kimkolwiek tą wiadomością zwrócimy się do innego hotelu.

Oczywiście dyrektor milczał jak za kłety. Kazał przygotować wspaniały apartament i uzbroidł się w cierpliwość.

Czekał aż do 8 wieczór, poczem zgłodniały udał się na kolację. Wkrótce jednak przerwano mu ją. O 8.30 wezwano go. Zajeżdżało auto. Wysiadła wysoki blondyn. Za nim jego żona mała brunetka i przedstawiciel ministerstwa lotnictwa.

To właśnie pułk. Lindbergh. Lindbergh wszedł do hotelu. Za nim jak cień kroczy jego drobna żona. Bagaży ma nader mało. Instalacja nadzwyczaj szybko się uskutecznia. Sławni lotnik wpadł do windy, ledwo rzucił okiem na pokoje i natychmiast chwycił

za słuchawkę telefoniczną.

W całej francuskiej prasie czuć lekka nutę żalu do zdobywcy Atlantyku, który oświadczył, że żadnych wywiadów udzielać nie będzie i skrupulatnie dotrzymuje słowa.

Może zresztą ma ku temu powody. Lu dzie... tłum... fetował go niczem bóstwo, krótko potem zabił mu syna. Był bożyszczem, lecz również męczennikiem swojej sławy, zapomniał hono-

ry, a pamięta krzywdę. Trudno zresztą mu się dziwić.

Naogół jednak całkiem się nie zmienił.

Ma jakiś wyraz świeżości i młodości na twarzy, który niezawodnie przyciąga sympatję.

Jeden z francuskich dziennikarzy, nie bacząc na zakaz, podszedł do wychodzącego z hotelu pułkownika.

— Jestem naprawdę dziennikarzem — zwrócił się do niego — ale jestem również tym, który w ten pamiętny wieczór, kiedy pan przyleciał na lotnisko le Bourget, podbiegł pierwszy na czele pięćdziesięcioletniego tłumy do pańskiego samolotu „Spirit of Saint-Louis” po literalnym wyścigu na lotnisku, które nie pamięta od tej pory większego entuzjazmu.

Bardzo łagodnym tonem wielki as lotnictwa odpowiada:

„Nie mam nic do powiedzenia poza tem, że jest mi nadzwyczaj miło znaleźć znowu w Paryżu”.

To istotnie bardzo mało jak na dziennikarski apetyt, powiedziane to było jednak takim tonem, w którym przeżył Lindbergh największą owoację, jaką zgotowano kiedykolwiek lotnikowi.

Zapytany, czemu należy przypisać ten bądźco bądź, ale więcej jak nie spodziewany wyryk mody, przymrużać oczy jak na dobrego pozera przystało i głosem proroczym oświadcza:

— Żyjemy w okresie morderstw sensacyjnych, toteż moda nie może pozostać niema na tę aktualność. Dlatego także lansuje kolory renesansowe... styl Borgi... włosy będą miały krwawe odcienie.

— To nie wesołe.

— Może, ale zato takie piękne. Pa nie będą miały blade wąskie twarze, a wieczorem włosy zielone przeplecane srebrem. Prawdziwy romantyzm! Już mam dużo klientek, które sobie obstałowały lakierowane peruki.

„A co pan myśli zrobić z platyn-blondynkami?” Na twarzy fryzjera maluje się niechęć, odrzutu widać, że tego nie interesują.

„Płowy blondynek jest już za daleko. Moda dla pięknej pani to oryginalność, ale nigdy wulgarność. Przepowiadam zaś, że moda jutra będzie moda fantastyczna” i wstawywszy pedzel za brał się do malowania kosmyków peruki na szkarłatny kolor.

Na szczęście jednak już niejednokrotnie zapowiadano te fantastyczności peruk, coprawda bez umotywowania tego popularnością ohydnych morderstw zawsze jednak samozachowawczy instynkt piękności ochronił panie przed temi wyrykami i kozłi róg zapędził koncepty fryzjerów.

Zwariowane koncepty fryzjerów.

CZERWONE WŁOSY.

Tak, tak — proszę panią — niewiasty tej zimy będą miały czerwone włosy w dzień, a zielone peruki na wieczór — oświadcza najślawniejszy fryzjer paryski, prawdziwy dyktator, o ile chodzi o układ niewieścich włosów.

nie ulega wątpliwości.

Chcąc jednak m. m. o wszystko podać jakąś wiadomość o lakonicznym Lindberghu, niektórzy reporterzy zwrócili się widocznie do służby hotelowej po informacje, gdyż mają raczej intymny charakter.

„Pułkownik cieszy się znakomitym apetytem. Przy rannej kawie paszafasował pokąszy omlet, marmeladę, kompot, bułki i rogaliki. Oświadczył przy tem swojej żonie, że paryskie pieczywo jest znakomite”.

„Po śniadaniu kazał sobie odprasować dwa ubrania, jego żona zaś kilka bluzek, które uległy pomięciu, podczas powietrznej podróży.

Zatem mimo milczenia Lindbergha, są o nim wiadomości.

Hydroplan, na którym Lindbergh z żoną odbywa obecny raid, jest dolnopłatem o wolnoniosącym skrzydle. Kabiny pilota, a zwłaszcza pasażera, są umieszczone w tyle kadłuba.

Maszyny podobnej konstrukcji są używane obecnie na komunikacyjnych liniach powietrznych w Stanach Zjednoczonych i odznaczają się największą szybkością podróżną wśród samolotów współczesnych.

Jedz powoli — będziesz zdrow!

KAPRYSY ŻOŁĄDKA.

Jeżeli się chce jeść należyte, to po winno się jeść powoli. Kto pracuje, powinien rościć sobie słusne prawo do posiadania odpowiedniego czasu, przeznaczanego na jedzenie.

Podczas jedzenia powinna ustać praca umysłowa i słusnie też zwalcza się zwyczaj czytania przy jedzeniu.

Z reguły istnieją trzy główne poręby jedzenia i wielu osobom ten porządek wystarcza.

Tylko u dzieci, u ludzi ciężko pracujących fizycznie, a także ludzi o słabym żołądku, zachodzi niezbędna potrzeba spożywania poza tem małych przekąsek. Takie częste spożywanie jest także na miejscu wówczas, gdy zbyt nie przepelnienie żołądka wywierają ucisk na serce, lub u osób, które skutkiem nadmiernego łaknienia zbyt łapczywie jedzą.

Szybkie jedzenie ma tę zasadniczą dla organizmu wadę, że niedosć podnieca nerwy smakowe; następnie przy zbyt pospiesznym jedzeniu niedosta-

tecznie rozdrabniamy potrawy przy żuciu i, że wlewamy w siebie zbyt zimne lub zbyt gorące płyny.

Zbyt zimne pijemy bardzo często; zwłaszcza pijąc wielkimi łykami i nie zwracając uwagi na ciepłość napoju. Również często polykamy potrawy gorące. Zdumiewającym jest, jak wysokie stopnie gorąca znoszą niektóre osoby.

Kto je i pije powoli i nie spożywa potraw lub napojów w dużych dawkach, ten chroni się dostatecznie przed przeładowaniem żołądka, a jedząc potrawy i pijąc napoje o umiarkowanej ciepłocie, chronimy żołądek od podrażnień i katarów.

Ile razy należy jeść dziennie, jest zagadnieniem, którego rozwiązania na leży szukać w praktyce, gdyż danych naukowych mało posiadamy w tym względzie.

Przyjęcie posiłku (zwłaszcza obfitego) wprowadza pewne uczucie znużenia, gdyż napływ krwi do żołądka i je lit sprowadza chwilowe zaburzenia w krew mięśni, na czas trawienia. Często występująca senność po jedzeniu pozostaje prawdopodobnie w związku z używaniem napojów wysokokwowych podczas jedzenia. Także i we śnie odbywa się w dalszym ciągu czynność żołądka i jelit; występują jednak, zwłaszcza u ludzi starszych, czasem lekkie zaburzenia snu po obfitym jedzeniu. Niestosowne jest także obfite wprowadzanie płynów przed spaniem do żołądka.

Podobnie jak mięśnie, jest także i mózg częściowo pozbawiony krwi w czasie trawienia. Po silnym najedzeniu się, a zwłaszcza po wypiciu piwa czy wina, trudno jest się zabrać do pracy umysłowej. Odpoczynek po jedzeniu, chociażby krótki, jest godny polecenia.

Czy należy pić w czasie jedzenia? Zwyczaj ten jest rozpowszechniony w szerokiej kolacji. Przedwzyszkciem należy zaznaczyć, że powinno się zupełnie zaniechać picia przed i w czasie spożywania głównych posiłków. Nie czuje się bowiem smaku samych potraw, lecz głównie smak napojów, a także nie żuje się wtedy należyście, lecz polyka się wraz z płynami wielkie kęsy pokarmu.

Po jedzeniu nie należy także wiele pić, gdyż w ten sposób rozcieńcza się treść soków, sprzyjających trawieniu.

Podobnie jak mięśnie, jest także i mózg częściowo pozbawiony krwi w czasie trawienia. Po silnym najedzeniu się, a zwłaszcza po wypiciu piwa czy wina, trudno jest się zabrać do pracy umysłowej. Odpoczynek po jedzeniu, chociażby krótki, jest godny polecenia.

Czy należy pić w czasie jedzenia? Zwyczaj ten jest rozpowszechniony w szerokiej kolacji. Przedwzyszkciem należy zaznaczyć, że powinno się zupełnie zaniechać picia przed i w czasie spożywania głównych posiłków. Nie czuje się bowiem smaku samych potraw, lecz głównie smak napojów, a także nie żuje się wtedy należyście, lecz polyka się wraz z płynami wielkie kęsy pokarmu.

Po jedzeniu nie należy także wiele pić, gdyż w ten sposób rozcieńcza się treść soków, sprzyjających trawieniu.

Podziwiaj i zazdrość...

Slimak znakomitym chemikiem.

Rosliny i zwierzęta są o wiele zdolniejszymi chemikami, od ludzi. Potrafią one dokonywać takich sztuczek chemicznych, które są dla ludzi jeszcze niedosięgniętą muzyką przyszłości. Jest nawet prawdopodobem, że niektóre zagadnienia, rozwiązane przez nie pozostaną dla ludzkości wieczną tajemnicą.

Rosliny posiadają zdumiewającą sztukę ssania z powietrza bezwodnika węglowego, rozdzwajania go na węgiel i len i wytwarzania z pierwszego w połączeniu z anorganicznymi substancjami, braniami z ziemi, związków cukru, potrzebnych im do budowy swego organizmu. To prądziecie z anorganicznego do organicznego jest chemis wprost cudownem, czego zapewne człowiek nigdy nie będzie umiał naśladować. Bez tych zdolności rośliny ani ludzie ani zwierzęta nie mogłyby istnieć.

Rosliny przygotowują dla nas z substancji anorganicznych organiczne materiały budowlane ktorými się żywimy.

Podobnie i mikroby czyli drobnoustroje posiadają zdumiewającą zdolności chemiczne. Mikroby świecące n. p. potrafią wytwarzać zimne światło. Nasze światło elektryczne posiada jedną ogromną wadę, że zużywa tylko niewielką część prądu elektrycznego, gdy reszta energii elektrycznej zamienia się w niepożądane ciepło.

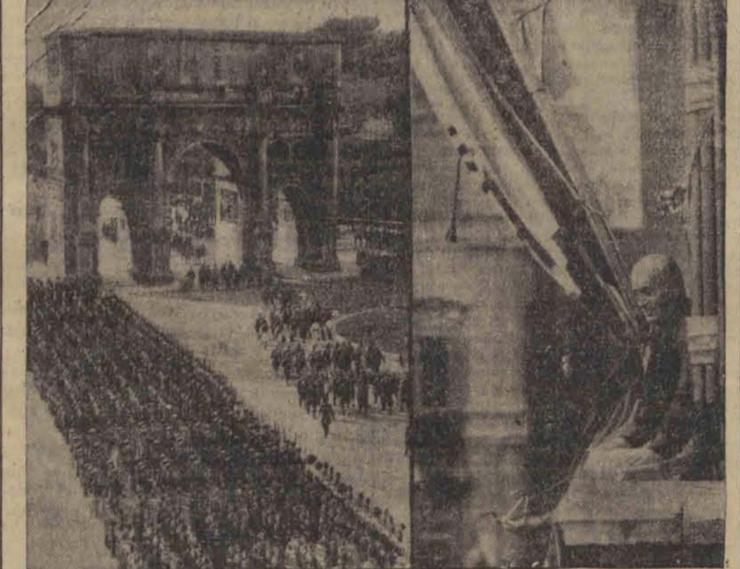
Wielkim chemikiem jest także atramentnica, która dzięki skomplikowanemu procesowi fermentacyjnemu, jaki odbywa się w jej organizmie, potrafi wytwarzać ową ciecz czarną, która broni się przed swymi wrogami.

Do rzędu uczonych chemików należy także pewien rodzaj ślimaka, żyjącego w Morzu Śródziemnym, który potrafi fabrykować wosco trująca substancje wtritol. Ulubionym smakołykiem dla tego ślimaka są pewne skorupki jak jeże morskie i t. p. Ślimak wydziela na ich wapienny pancerz wtritol, który do rozpuszczenia, udostępniając mu pożądaną pożywienie. Tajemni-

ca jest, w jaki sposób ślimak potrafi wytwarzać ten kwas żrący i jak się to dzieje, że truznica ta nie wywołuje ujemnych skutków w organizmie ślimaka.

Doskonałymi chemikami są także zwierzątka koralowe i ostrygi które dobywają z wody morskiej zachodzące w niej w minimalnych ilościach metale, jak srebro, cynk i inne. Prawie wszystkie zwierzęta morskie potrafią wyrabiać wielce trujące arseniki, bez uszczerbku dla swych funkcji organicznych.

Jedenastolecie marszu na Rzym.



W całych Włoszech obchodzone niezwykłe uroczyste jedenastą rocznicę marszu na Rzym. Po lewej stronie: Wielka rewja faszyzmu przed Mussolinim, na nowopowstęconej „Alei imperjum”. Po prawej: Mussolini przyjmuje hołd Rzymian.